

REPATRIANT

Ilustrowany Tygodnik Informacyjny

Rok II

Warszawa, 9 czerwca 1946 roku

Nr 21 (28)

Ralph B. Price Director, UNRRA 307.

P O L S K A

Miałem ostatnio sposobność reprezentować UNRRA przy transporcie 1200 osób, powracających z amerykańskiej strefy okupacyjnej w Niemczech do Waszej Ojczyzny, Polski, i jestem przekonany, że zainteresują Was zarówno moe doświadczenia w zakresie transportu, jak również i moje obserwacje, poczynione w Polsce. Wiem, że niemal wszyscy oczekujecie rychłego powrotu do kraju. Przede wszystkim opiszę Wam transport i udogodnienia, czynione przez Siły Zbrojne Amerykańskie, jak również to wszystko, co Wasz własny Rząd czynił dla okazania Wam pomocy. Nasz transport opuścił Regensburg w środę, 10 kwietnia 1946 r. i przybył do punktu wjazdowego do Polski wczesnym rankiem w sobotę, 13 kwietnia. Gorąca kawa została dostarczona przez Polski Czerwony Krzyż w Pradze. W Polsce, na stacji granicznej, wydano gorącą kawę i kanapki. Każda osoba zaopatrzona została przez UNRRA w dostateczne racje żywnościowe dla zapewnienia wyżywienia na 7 dni po przybyciu do Polski. Transport został powitany na punkcie wjazdowym przez przedstawicieli Rządu Polskiego i Armii Polskiej, jak również przez przedstawicieli Zespołu Repatriacyjnego Armii Amerykańskiej.

O godz. 9-tej rano repatrianci poczuli wyładowywać swe rzeczy i zgłaszać się do Komisji Repatriacyjnej dla odebrania dowodów osobistych, pieniędzy i biletów kolejowych do domu, lub do krewnych i przyjaciół. Osobom pozostającym ponad 1 dzień w punkcie przyjazdowym zapewniono mieszkanie.

Większość osób usiłowała jak najszybciej zdobyć dokumenty i od razu odjechać do domu. Wasz Rząd czyni wszystko, by jak najbardziej ułatwiono Wam repatriację i zagospodarowanie. Użył wszelkich środków dla przyspieszenia Waszego powrotu do domu i umieszczenia Was tam, gdzie możecie oddać się produkcyjnej pracy.

Punkt przyjazdowy obsadzony jest lekarzami, pielęgniarkami, urzędnikami blura pracy i turyści poszukiwani. Urzędnicy ci starają się dopomóc Wam w urzędzeniu się. Otrzymacie bilety kolejowe do najdalszej stacji przeznaczenia oraz niewielką kwotę w polskiej walucie, mającą Wam pomóc w podróży. Będziecie zaopatrzeni przez UNRRA w żywność przynajmniej na 7 dni. Interesuje Was niewątpliwie czy kraj Wasz jest jeszcze okupowany przez jedno ze sprzymierzonych mocarstw. Nie widziałem w Polsce innych żołnierzy, niż polskich i na punktach przejściowych dla repatriantów

amerykańskich z zespołu repatriacyjnego. Rozmawiałem z urzędniczką UNRRA, która przebywała w Polsce dłużej niż ja i która zwiedziła Warszawę, czego ja nie uczyniłem — nie widziałem innych sprzymierzonych żołnierzy. Opowiadała mi również, że według opinii Misji UNRRA w Polsce Rząd Polski czyni wszystko co w jego mocy dla budowania demokratycznej Polski. W dalszym ciągu stwierdziłem, że nastroje w Polsce różnią się zupełnie od nastrojów w obozach wysiedleńców w Niemczech. NIE MA TAM NIEPEWNOŚCI I LĘKU, KOTORE ZDAJĄ SIĘ ISTNIEĆ TUTAJ. LUDZIE W POLSCE WYGLĄDAJĄ NA BARDZO ZAJĘTYCH, LICZNE FABRYKI PRACUJĄ, GOSPODARKI ROLNE SĄ ODBUDOWANE, ZIEMIA JEST PRZYGOTOWANIA DO SIEWU. JEST WIELE DO ZROBIENIA I TRZEBA DO TEGO LUDZI. JESTEŚCIE TERAZ POTRZEBNI W POLSCE!

W ciągu dwóch dni które spędziłem na punkcie przyjazdowym, nadeszła pewna liczba transportów. Kilka przybyło ze Związku Radzieckiego.

Rozmawiałem z przybyłymi i stwierdziłem, że byli tam uciekinierzy, którzy zbiegli do Rosji przed nazistami. Jedna z osób, z którymi rozmawiałem, powracała z Kijo-

wa. Inna przybywała ze Lwowa. Ludzie z okręgu lwowskiego wieźli konie, krowy, wozy i t. p.

Mają oni otrzymać ziemię w jednym z nowych okręgów Polski, opuszczonym przez Niemców. Pewna liczba transportów przybyła również z francuskiej strefy okupacyjnej w Niemczech. Wszyscy powracający wyrażali radość z powrotu do Ojczyzny. Nie mogę Wam powiedzieć, że ujrzałem w Polsce dobre warunki gospodarcze. Jeśli słuchaliście wiadomości — wiecie, że w całej Europie ludzie głodują. Wiecie również, że Niemcy zagrabili z Waszego kraju co mogli w ciągu 6 lat okupacji. Wiele pracy potrzeba dla odzyskania utraconego bogactwa i dopóki nie zostanie ono częściowo odzyskane — nie będzie tak jak dawniej.

Jednak moim zdecydowanym wrażeniem po wizycie w Polsce jest przekonanie, że wśród ludności widoczny jest ożywiający ją duch, który przeprowadzi Polskę przez trudny okres i UCZYNI Z NIEJ JEDEN Z PRZODUJĄCYCH KRAJÓW EUROPEJSKICH. Wiele jednak zależy od powrotu do kraju zasobów pracy, marnujących się w obozach wysiedleńców w Niemczech. Wasz niepodzielny wkład jest doniosły dla tego dzieła. W drodze powrotnej towarzyszył nam komitet, złożony z 26 wysiedleńców, którzy przez miesiąc bawili w Polsce, badając możliwości zagospodarowania się przez osoby, przebywające jeszcze dotychczas w Niemczech. Podróżowali oni po wszystkich częściach Polski i jestem pewien, że usłyszycie o ich wrażeniach z Ojczyzny. Po rozmowie z nimi sądzę, że wszyscy nabierzecie ochoty do powrotu do Polski. Zachęcam Was wszystkich obecnie do skorzystania z usług ofiarowanych przez Armię USA i do powrotu do Polski, abyście mogli w tych wiosennych i letnich miesiącach jak najwięcej zrobić dla naprawienia swych domów, gospodarstw rolnych, sklepów i zabezpieczenia zbiorów, których Polska w tym roku potrzebuje. Chcąc powrócić jak najszybciej, musicie zgłosić swe nazwiska Waszemu komendantowi, administratorowi obozu, lub polskiemu oficerowi łącznikowemu i skoro tylko będziemy mieli pewną ilość nazwisk, dostarczymy Wam środków do opuszczenia Bambergu.

Jeśli zbierze się jednocześnie przynajmniej 250 osób — zarządzą specjalnego pociągu od Władz Wojskowych Amerykańskich.

Ostatnia uwaga: Zaoszczędźcie sobie czasu w punkcie przyjazdowym w Polsce, jeśli zawczasu przygotowujecie sobie po dwa zdjęcia do dowodu osobistego. Jestem przekonany, że jeśli nie skorzystacie z tych udogodnień natychmiast — będziecie później żałowali, że zaniedbałście możliwości powrotu tej wiosny do Ojczyzny.

Święto Ludowe

Pięćdziesiąt lat mija od chwili kiedy powstały pierwsze organizacje chłopskie.

Pięćdziesiąt lat wstecz pierwsi działacze ludowi zbrali się na kongresie Stronictw Ludowych w Rzeszowie. Od tej chwili datuje się nieprzerwany okres walki chłop polski o lepszą przyszłość, o poprawę jego bytu, walka o zrozumienie jego potrzeb i praw. Walkę tę toczył chłop polski nieprzerwanie, prowadził ją w różnych okresach naszej historii. Walczył z najeźdźcą, walczył z sanacyjnym rządem i jego konstytucją. Nie odstraszyły go metody Składowskiego, nie odstraszyła go Bereza — chłop walczył o swe prawa, stał twardo na straży interesów wsi, wierząc, że sprawiedliwości musi się stać zadość. Przyszły lata okupacji. Wieś polska ponosiła straszne ofiary. Masowe łapanki, wysyłki na roboty, kontyngenty, pacyfikacje. Zadane pióro nie zdoła opisać tego co przeżyła wieś polska deptana butem żołnierza i żandarma niemieckiego. Nie zdeptał jej ten but. Lasy zaroiły się od synów chłopskich, polała się krew, padły niezliczone ofiary. Chłop polski przetrwał najcięższe lata i doczekał chwili, kiedy jego synowie zatknęli sztandary polskie na murach Berlina.

Nastal nowy okres — okres pracy, okres odbudowy. Chłop i tym razem staje w pierwszym szeregu.

Wczoraj bronili — dziś żywi. Na zgłiszczach i popiołach stanęli rolniki, i ujął

plug w dłoń. Wspólne walki i cierpienia zcałili w jedno ogniwo chłop i robotnika. Wspólnie stanęli też do pracy w nowej Polsce. Nie odstraszy ich żaden trud, ni wysiłek, wiedzą bowiem, że dziś pracują na swojej ziemi, że pracują dla siebie. Dziś chłop polski wie, że stoi za nim Rząd, który rozumie jego interes, który uznaje jego prawa i dąży do polepszenia jego doli. Dziś wszyscy rozumieją, że nie ma silnej Polski bez dobrze zagospodarowanej wsi. Chłop i robotnik dążą dziś do dobrobytu i szczęścia całego narodu. Pod strzechą polską, którą musi zastąpić dachówka, zająśnieć muszą żarówki. W każdym domu musi być radio, w każdej wsi szkoła. Na wieś muszą podążyć nauczyciele, lekarze, inżynierowie, wychowani na wsi, rozumiejący jej potrzeby, muszą ją znać i kochać. Muszą to być więc jej synowie, dla których dostępne będą wyższe uczelnie. Sieć spółdzielni rolniczo-handlowych spowija już dziś całą Polskę. Przez nie wieś otrzymywać będzie towary handlowe - przemysłowe wzamian za ziemiopłody. Nie będzie wyszysku pośredników, otwarte będą dla chłopskich synów miasta i fabryki. Chłop nie będzie utrzymywał kilku osobowej rodziny z dwu do pięciu morgowego gospodarstwa. Obecnie nastawienie gospodarki na gospodarkę przemysłowo-rolniczą stwarza ku temu najszersze możliwości. 50 lat pracy i walki chłopu nie poszło na marne. Godzina sprawiedliwości wybiła — dla wsi polskiej wstał nowy dzień, który zaczyna się od twardej pracy, pracy od podstaw.

Pięćdziesięciolecie działalności stronictw ludowych to święto triumfu, święto sprawiedliwości dziejowej.

Weźmie w nim udział cały Naród z Rządem na czele. W manifestacjach i pochodach nie braknie nikogo. Cała Polska da wyraz swej jedności, da odpowiedź gmatwaczom politycznym, którzy zapomnieli jaką krzywdę chłopu wyrządzili.

Chłop wie, że nie wolno mu spocząć na laurach. Wie, że żaden Rząd nie poprawi jego egzystencji bez jego pracy. Tylko praca może mu przynieść i utrwalić zdobycze Nowej Polski Demokratycznej.

Będzie to więc święto, które zespoli wszystkie warstwy społeczeństwa i pobudzi do niezamordowanego twórczego wysiłku, by nowa Ojczyzna stała się państwem, w którym dobrobyt i sprawiedliwość będzie udziałem każdego obywatela.

Zielone Święta i święto zielonych sztandarów.

Pierwsze przypominają nam zieleń wiosny, najpiękniejszy jej okres, kiedy cała ziemia tonie w powodzi kwiecia i niedługo już czas żniw, kiedy plony zbierze ten, który na nie zapracował.

Drugie — Święto Ludowe pod znakiem zielonych sztandarów — to druga wiosna, nieco inna od tej wiosny w przyrodzie. To wiosna nowej karty wsi polskiej.

I niedługo już czas, kiedy zbierać będzie można plony swej pracy.

Ks. Kard. Hlond Prymas Polski

wzywa Polaków do powrotu

Do Polski przybywają coraz to inne delegacje obozów polskich w Niemczech.

Są jeszcze takie obozy, w których dają się chętnie posłuch oszczerczej propagandzie antypolskiej.

Rozsiewają ją ludzie, którzy nowej Polski na oczy nie widzieli, którzy ludzka was rodacy obietnicami, jakich na jotę nie spełnili i nie spełnią w żadnym wypadku.

Rozsiewają ją ludzie, którym leży na sercu nie wasze dobro, co tak szumnie głoszą, ani dobro kraju, lecz ich własny interes.

Powiedzcie sami, kto mówi prawdę: ludzie którzy widzieli Polskę, czy ci którzy jej nie widzieli? Czy prawdą jest to, co mówią nasi delegaci, cieszący się waszym zaufaniem i sympatią, czy to co mówią ludzie, którzy wiedzą, że wraz z waszym powrotem kończy się ich wygodne życie?

Tyłu różnych przedstawicieli bawilo już w kraju, zobaczyli co sami chcieli, byli wszędzie, rozmawiali z różnymi ludźmi, widzieli Polskę taką jaka jest.

Zapytajcie się ich raz jeszcze czy należy wracać?

Czy dla dobra Polski pracuje się tu w kraju, czy na obczyźnie; tracąc czas na lenistwie i wyczekiwaniu czegoś lepszego, co z nieba ma chyba przyjść, bo lasy Brazylii, kopalnie Chili, czy służba w koloniach tego wam nie przyniesie.

Na lepsze jutro pracować trzeba u siebie.

Do głosu tyłu Polaków, którzy wrócili do kraju, dodajemy jeszcze i te: ks. pułkownika Szymała Jana dziekana W. P. i ks. ppłk. Wojciechowskiego Jana, którzy w tych dniach przybyli z Bad - Oeyenhausen do Warszawy, gdzie ks. Szymała pełnił obowiązki naczelnego kapelana na strefę brytyjską, a ks. Wojciechowski jest kapelanem przy 30 korpusie bryt. w D. P. W. X.

Ks. płk. Szymała sześć lat tułał się po obcych krajach. W 39 r. wraz z wojskiem udaje się do Rumunii, następnie do Francji Anglii i z powrotem do Francji, a potem do Niemiec. Przeszedł cały szlak emigranta - żołnierza. Po sześciu latach przyjeżdża do kraju wraz z ks. ppłk. Wojciechowskim, który z żołnierzami jego jednostki dzielił los oficerów w Oflagu.

Zapytani księża o podróż uśmiechają się. „Była bardzo miła. Proszę sobie wyobrazić, po sześciu latach wracam do Polski — mówi ks. Szymała. — Przejeżdżamy gra-

nicę Polską, szlaban i budka z polskim orlem, polscy żołnierze salutują“.

A trudności, rewizje i t. p.? Machają obydwa rękami. — „Gdyby nie budka z orlem i żołnierze polscy, nie wiedzielibyśmy, że przekraczamy granicę. Wszystko to, co opowiadają o szykanach tak z jednej jak i z drugiej strony, to budka“ — odpowiada ks. Wojciechowski.

„Jechaliśmy cały czas własnym autem, wdziliśmy dookoła obsiane i uprawione pola. Chleba nam wystarczy, tym bardziej, że tu wszyscy pracują“.

Tak, chleba nam wystarczy. W tym roku nie obsieliśmy jeszcze wszystkiego, brak ludzi, koni, — ale na przyszły wszystkie pola będą zielone o tej porze.

Czy rozmawiali już księża z przedstawicielami Kościoła, Rządu i t. d.?

„Tak — po drodze wstępowałyśmy do niektórych parafii, byliśmy w Kurii biskupiej w Poznaniu, w Warszawie, przyjął nas Prymas Polski ks. kardynał Hlond“.

Jakiego zdania jest kardynał Hlond, co do powrotu wszystkich księży i w ogóle wszystkich Polaków?

„PRYMAS POLSKI UWAŻA, ŻE WSZYSCY RODACY Z ZAGRANICY WINNI WRACAĆ JAK NAJPRZEDZIEJ. Z NIMI MUSZĄ WRÓCIĆ KSIĘŻA, NA KTO- RYCH CZEKAJĄ NIEOBSADZONE PARAFIE, ZWŁASZCZA NA ZIEMIACH ODZYSKANYCH, ODCZUWA SIĘ ICH WIELKI BRAK.“

„Jak sami stwierdziliśmy — mówi ks. płk. Szymała — księża bardzo często obsłużyć muszą kilka parafii, tym bardziej, że lud polski garnie się do kościoła.“

„Kościoły są przepelnione. Potrzeba księży do szkół. Młodzież uczy się chętnie religii, która jest przedmiotem szkolnym“.

Rozmawiali księża z najwyższymi przedstawicielami Kościoła w Polsce, jak również z poszczególnymi proboszczami.

Co może ks. powiedzieć o stosunku Rządu do Kościoła w Polsce?

„Kościołowi nie napotyka z tej strony żadne przeszkody. Nie krępują go żadne władze, jak nie krępuje się samej ludności w odbywaniu praktyk religijnych, obchodzeniu uroczystości kościelnych itp.“.

Ks. Kardynał Hlond opowiadał nam o

manifestacyjnym przyjęciu go w Warszawie przez lud w dniu Jego ingresu“.

Co ksiądz może powiedzieć o pracy kapłańskiej w Wojsku Polskim?

„Byliśmy u naczelnego kapelana W. P. płk. Warchałowskiego, który nam przedstawił obecną sytuację na tym terenie“ — odpowiada ks. płk. Szymała.

„Kapelani wojskowi pracują jak przed 39 r. Są mile widziani tak przez dowództwo jak i przez żołnierzy. Będą nawet zwiększone etaty kapelanów“.

Z kolei obaj księża opowiadają o wizycie swojej u Min. Wolskiego, który przedstawił gościom ogrom pracy repatriacyjnej.

„Słyszeliśmy, że repatriacja pociąga za sobą dużo pracy, nie sądziliśmy jednak, że aż tak wiele. Jedna trzecia taboru kolejowego — jak nam powiedział Min. Wolski — zajęta jest transportem repatriantów. Widzieliśmy raporty o transportach aż zza Uralu z najodleglejszych Republiki Zw. Radzieckiego. Przekonał się naocznie, że wracają Polacy wojskowi i cywile z całymi rodzinami, z dobytkiem, z całej Rosji; ponadto z terenów do nas należących do 39 r. Po konferencji z Min. Wolskim widzimy, że sprawa repatriacji jest bardzo bliską Rządowi i że wkłada on w nią maksimum wysiłku“.

W trakcie rozmowy jeden z urzędników przynosi do wypełnienia formularze potrzebne do otrzymania paszportów i wiz zagranicznych.

Księża wracają więc na teren niemiecki?

„Tak wracamy, do Bad Oeyenhausen, przed 15 czerwca, by zorganizować powrót księży i być pomocą w repatriacji szerokich mas. Jutro wyjeżdżamy do Krakowa, gdzie będziemy u Kardynała Sapiehy, a potem odwiedzimy ks. biskupa Adamskiego i administratorów diecezjalnych w Opolu i Wrocławiu. Obejrzymy całą Polskę, zapoznamy się z sytuacją na Ziemiach Odzyskanych. Zdaniem naszym wszyscy powracający Polacy winni tam się osiedlać“.

Czy ktoś jedzie z księżmi? „Nie, przyjechalibyśmy własnym autem, mamy szofera, który zna całą Polskę, a Śląsk to ja już najlepiej znam — odpowiada ks. płk. Szymała. — Tam pracowałem tyle lat“.

Po rozmowie wyjeżdżamy na miasto. „Gruzy i ten ożywiony ruch, to coś niespotykanego“.

Opowiadał księżom jak było jeszcze przed rokiem, kiedy nie było jeszcze nawet jednej linii tramwajowej, wody, światła, samochodów, sklepów.

A dziś Warszawa żyje, tętni przyspieszonym rytmem, jak cały kraj. Wszystko dźwiga się z ruin, tworzy się nowe życie, nowe podstawy gospodarze, a do tego potrzeba ludzi, potrzeba rąk do pracy. Do odbudowy kraju muszą wrócić wszyscy Polacy, którzy informowani mylnie o Polsce, dotychczas zwlekali z powrotem.

Miejsce duchowieństwa polskiego i miejsce każdego Polaka, który chce dla nowej Ojczyzny pracować — jest tu, w Polsce“.

P. D.

Uroczyste wprowadzenie Kardynała Hlonda do Warszawy



„...Z woli Papieża i Opatrzności obejmują rząd dusz w Stolicy, która przez niezrównane bohaterstwo w obronie Ojczyzny i Wiary stanęła na najwyższych szczytach męczeństwa i chwały, a własną zagładą niezalamana ze zdumiewającą świeżością ducha przoduje duchem Zmartwychwstaniu, w którym odradza się Polska i świat chrześcijański.“

August Kard. Hlond
Prymas Polski

Z niedawnej przeszłości

(Dokończenie ze str. 2-ej)

ską. Na dalekim horyzoncie widzieli krucjaty przeciw Związkowi Radzieckiemu a w czasach najbliższych spodziewali się kompromisu z Niemcami uwolnionymi od Hitlera.

W całej tej sprawie gen. Sosnkowski nie wystąpił jawnie i nici afery nie prowadziły do niego, gubiąc się i płacząc wśród polityków cywilnych. Opozycja przeciw Sikorskiemu przelichła, wyrażając się w tajnych i półtajnych zjazdach i zebraniach w Szkocji i w Londynie. O jednym z takich zebrań w Szkocji napisał reportaż korespondent konserwatywnego londyńskiego „Evening Standard“, korzystający z pomocy jakiegoś Polaka dawniej zamieszkałego w Szkocji. Dziennik nie drukował tego reportażu, ale przechował go w teczkach jako dowód działalności faszystowskiej polskich oficerów. Obok tego artykułu był w teście inny reportaż — o zorganizowaniu przez Armię Polską w Szkocji obozu koncentracyjnego.

Istotnie, taka mała „Bereza szkocka“ istniała. Było to więzienie wojskowe, urządzone w polu koło Auchterader z baraków i drutów. Uragało ono zasadom więziennictwa i po kilku alarmach doczekało się nagłej wizytacji Sikorskiego, który pijaczną komendantą napędził i kazał więzienie zlikwidować.

Umowa wojskowa dawała Polakom prawo do własnego wojskowego wymiaru sprawiedliwości. Prawo to było w sposób jaskrawy nadużywane przez oficerów z wielką krzywdą dla żołnierzy i jeszcze większą szkodą dla opinii brytyjskiej o Polsce i Polakach.

d. e. n.

Zniesienia kontyngentów na wsi

Stronnictwa demokratyczne wystąpiły do Rządu Jedności Narodowej z żądaniem zniesienia kontyngentów na wsi.

Uchwała w tej sprawie Naczelnego Komitetu Wykonawczego Stronnictwa Ludowego głosi: „Wobec postępującej odbudowy gospodarczej kraju, osiągniętej dzięki polityce Krajowej Rady Narodowej, wysiłkom Rządu, w celu przyspieszenia odbudowy gospodarczej wsi, w wyniku życzeń szerokiego mas chłopskich i zgodnie z uchwałami Kongresu Stronnictwa Ludowego, Naczelnym Komitet Wykonawczy Stronnictwa Ludowego postanowił wystąpić z inicjatywą do Rządu o zwolnienie chłopów małorolnych i średniorolnych od obowiązków świadczeń rzeczowych“.

Również Polska Partia Robotnicza

na swym plenum Komitetu Centralnego powzięła w dniu 2 czerwca uchwałę, w której stwierdza, że system świadczeń rzeczowych był zawsze uważany przez PPR za wynikający z warunków wojennych i trudności okresu powojennego i zaznacza, że obecnie należy dążyć do przejścia od systemu gospodarki wojennej, opartej na świadczeniach rzeczowych, do normalnych stosunków między miastem i wsią, opartych o wymianę produktów rolniczych na produkty przemysłowe w drodze obrotów handlowych.

Podkreślając w dalszym ciągu, że zniesienie kontyngentu stało się możliwe dzięki wzrostowi produkcji przemysłowej w kraju oraz przez wzrost importu artykułów żywnościowych ze Związku Radzieckiego i UNRRA, Komitet Centralny Polskiej Partii Ro-

botniczej poleca ministrom peperowskiemu w porozumieniu z ministrami z SL, PPS i SD zgłosić na Radzie Ministrów wnioski o całkowite zniesienie systemu świadczeń rzeczowych.

Uczczenie pamięci Stefana Starzyńskiego

Prezydium Stołecznej Rady Narodowej na posiedzeniu w dniu 5 b. m. postanowiło uroczysto uczcić pamięć Stefana Starzyńskiego bohatera w dniach wrześniowych 1939 r., zamordowanego przez zbirów niemieckich.

KS. ZYGMUNT KOZUBSKI

NA DZIEŃ ZIELONYCH ŚWIĄT

Ostatni widzialny etap posłannictwa Chrystusa dokonywa się przez cud Zesłania Ducha Świętego. W postaci widzialnych symbolów języków, ognia i szumu wichru gwałtownego zapowiedziane przez Chrystusa przyjscie Ducha Świętego sprawdza się, jak każda zresztą przepowiednia Mesjasza, a chwila ta staje się dniem narodzin Kościoła, tej wspaniałej instytucji Bożej na ziemi, którą od blisko dwu tysięcy lat przeżywa świat wierzący i niewierzący. Bo nikt kto się zetknął z tym wielkim dziełem Bożym, nie może przejść nad nim do porządku dziennego i albo mu złorzeczy, wyśmiewa je, powtarzając choć w jednej formie „że ci moszczu są pełni”, albo nierozumiejąc dzieł Bożych gubi się w zdumieniu, niepokoju i podnieceniu, albo wręcz za Nim się opowiada. Jego naukę przyjmuje, Jego cele realizuje. Snać ten ruch, ten prąd dziejowy Zielonych Świąt nie od ludzi bierze swój początek i siłę, skoro po dziś dzień tak żywotny jest i tak głęboko dotyka wszystkich od filozofa począwszy aż do prostaczka, będąc już to kamieniem obrazu, już to niepojętym, a jednak umiłowanym zjawiskiem. A gdy do irracjonalnego odczucia głębi i homogeniczności tej nauki dołączy się historyczna refleksja, która ukazuje kilkunastu zaledwie ludzi oddanych wprawdzie bezwzględnie sprawie, ale bez wykształcenia, bez aparatu propagandowego, bez środków nie tylko do agitacji, ale nawet do życia, i ich olbrzymie, obejmujące świat całe dzieło apostołatu i krzewienia owej wiary, tak twardej i niesprzysługującej w swych nakazach namiętnościom ludzkim, rozum ludzki naturalnym biegiem swego przyczynowego myślenia dochodzi do wniosku, że tak sama idea jak i objęcie przez nią świata całego, nie ludzką ale bożą mocą żyją, że Duch Boży żyje i działa w Kościele.

Podobnie jak w dzień Zielonych Świąt apostołowie otrzymali dar języków, by ludy w własnej swej mowie słyszały Prawdę Bożą, tak i dziś Kościół gromadzi ludy najrozmaitszych ras i języków i śle do nich kapłanów — Indogenów, którym nawet naj wyższe stanowiska w Kościele powierza, bo dzieło Ducha świętego nie zna granic ani językowych ani geograficznych, ani rasowych, gdy chodzi o głoszenie Ewangelii i aplikację owoców Odkupienia.

Fakt ten opacznie tłumaczony przez wrogów Kościoła jako rzekome oktrojowanie suwerenności poszczególnych państw czy narodów i zarzut internacjonalizmu religii katolickiej, polega na głębokim niezrozumieniu i pomieszaniu pojęć. Kościół katolicki nie znosi ani nie usuwa różnic rasowych, językowych, nie niszczy ani nie zapiera właściwości narodowych w ten sposób, że Polak przestaje być prawdziwym Polakiem, a Czech, Czechem i t.d., a tylko łączy ich jakiś ogólnoludzki ideał, właśnie dzieje Zielonych Świąt wyraźnie przeczą temu, skoro przedstawiciele rozmaitych ludów zgromadzonych w ów dzień świadczą: „Słyszeliśmy każdy z nas swój język, w którym urodziliśmy się... słyszeliśmy Ich (apostołów) głoszących językami naszymi wielmożne sprawy Boże” (Dz. Ap. 2, 10).

Rasa, język, narodowość są bezsprzecznie cennymi darami Stwórcy, ale z nimi łączy się też szczególne niebezpieczeństwo rozdwojenia, waśni i walki i nawet przy dobrej woli trudno jest o całkowite porozumienie. Toteż w dziejach ziemskich wojny nie należą do rzadkości, a wielu sądzi, że są one nieuniknione. A przecież istnieje czynnik, który potrafi zjednoczyć wszystkie narody bez względu na rasę, język i inne właściwości. Bo oto Duch święty zwołuje, gromadzi, oświeca wszystkich, co wie-
rzą, że od Boga pochodzą i odkupienia po-

trzebują, bo wielkie dzieła Boże są dla wszystkich „z każdego narodu, który jest pod niebem” (Dz. Ap. 2, 5).

Duch święty reprezentuje i sprawia dzieło wspólnoty tak w życiu wewnętrznym Boga, jak i w życiu ludzi na ziemi. On jest wyrazem wiecznym świętem, władaniem wspólnoty miłości między Ojcem i Synem. Tę samą rolę spełnia i pośród ludzi, a odkąd wstąpił w dzień Zielonych Świąt w pierwsze dusze chrześcijańskie, stale wstępuje i mieszka w sercach chrześcijan, a przez to wpłata niejako ludzkość w życie Boga. Jego posłannictwo pośród ludzi nie da się oddzielić od misji jaką spełnia w życiu Boga. I wtedy dopiero dzieło wspólnoty jest dokonywane, gdy w Ojcu i Synu objął ludzkość całą. W ten sposób przez Ducha świętego ludzkość odradza się do nowego boskiego bytu, staje się niejako bożym pokoleniem. Wnosząc w duszę miłość Boga, rozszerza ją na wszystkich bliźnich, co obraz i podobieństwo Boże w sobie noszą, czyli, że miłość Boga staje się też fundamentem miłości bliźniego, elementem wspólnoty ludzkiej, niezniszczalnym i niezwyrodnym, bo ona niezależna jest od zachowania się bliźnich, od ich mniejszej czy większej użyteczności, piękności, i nie w stworzeniu ugruntowana, ale na fakcie stworzenia człowieka jako obrazu Boga. Wypełniona i ożywiona tym duchem powstaje święta wspólnota w której wszystko jest wspólne prócz poszczególnych osobowości. Bo chociaż wszelka wspólnota żąda całkowitego oddania się, to jednak uznaje pewną odrębność, tak, że nigdy nie może wydać na łup swoich przekonań, swej moralnej godności, prawdziwą miłością łączy się zawsze szacunek, cześć, dla własnej i innych godności i one wraz z miłością tworzą najsilniejszą i prawdziwą wspólnotę. Często ziemską miłość nie ma granic ni hamulców i przeradza się zbyt często w brutalność, ona bowiem chce posiadać, zdobywać, używać, choćby do tego celu i gwałt był potrzebny, ona też łatwo zatracza godność, sprzedaje się i bezceści.

Gdy ta miłość jednakże zostanie podniesioną na wyżyny nadnaturalne. Ducha Bożego otrzyma namaszczenie i stanowić będzie oświatę życia ziemskiego, jego fundament i drogowskaz, natenczas „mnóstwa

wierzących będzie serce jedno i dusza jedna” (Dz. będz. Ap. 4, 32), bo wspólnota ludzka będzie wplecioną w wspólnotę Bożą. Duch święty będzie żywym, naczelnym przykazaniem miłości wszystko obejmującej, chrześcijańskiej idei wspólnoty.

Zasada miłości nie była i nie jest w Kościele i nauce katolickiej tylko hasłem propagandowym, teoretyczną i abstrakcyjną konstrukcją myślową wspólnoty ludzkiej, przeciwnie jak najwięcej płodną ideą, punktem wyjścia dla socjalnej profilaktyki i reform socjalnych. Wystarczy spojrzeć, choćby tylko powierzchownie, w dzieła wielkiego Tomasza z Akwinu będące syntezą tradycji chrześcijańskiej, by przekonać się, jak Kościół walczył o prawa jednostki, o prawdziwą demokrację synów tej ziemi, równych dzieci Bożych, jak walczył o prawa i opiekę nad pracą ludzką i biednymi.

A jeśli Kościół w wiekach średnich za czasów Tomasza z Akwinu nie żądał wyraźnie reform socjalnych, nie działał się to dlatego jakoby myśl chrześcijańska w swym istocie była obojętną pod względem społecznym, jeno z tego względu, że ówczesne pełne rozkwitu życie gospodarcze nie nastroczało okazji do nalegania na reformy. Sam jednak, o ile to leżało w jego mocy, realizował swą caritas w wspaniałych dziełach miłosierdzia: szpitalach, przytułkach, sierocińcach, i wogóle instytucjach, które po dziś dzień budzą podziw i stanowią chlubę jego programu i idei miłości.

W pierwszej gminie chrześcijańskiej i pierwszych wiekach chrześcijańskich miłość stworzyła prawdziwy chrześcijański socjalizm, a każde wykroczenie antysocjalne było uważane za grzech przeciwny miłości i Duchowi świętemu (Por. Dz. Ap. 5, 3, 9). Rozluźnienie wspólnoty ludzkiej szło zawsze za upadkiem miłości; bez miłości sprawiedliwość sama byłaby za surową, za twardą, miłość suponuje sprawiedliwość jako minimalną normę postawy społecznej, i stąd nierozdzielny związek sprawiedliwości i miłości, która sprawiedliwość doskonali i uzupełnia.

Wspólnota t. zw. celowa, podyktowana zjednoczeniem zawodowym, względnie korzyściami wypływającymi ze źródeł materialnych musi być połączoną wspólnotą dusz i doli, a to sprawi Duch Święty i miłość przezeń rozlana w sercach ludzkich.

HARCERSTWO NA ŚLĄSKU

Komenda Śląsko-Dąbrowskiej Chorągwi Harcerzy obchodziła niedawno rocznicę swej wznowionej po wojnie pracy. W chwili obecnej Chorągiew obejmuje 38 hufców, które skupiają 478 drużyn harcerzy z terenów Górnego Śląska, Śląska Opolskiego i Zagłębia Dąbrowskiego.

W ciągu roku zorganizowano 24 kursy drużynowych w hufcach, na których przeszkolono 617 kierowników pracy. Zorganizowano 44 kursy obozów szkoleniowych,

kolonii i pomocy akcji żniwnej, które odbyły się głównie na Ziemiach Odzyskanych.

Minął również rok od rozpoczęcia pracy pod hasłem „Służba Polsce” i „Służba Dziecku” przez chorągiew harcerek. Chorągiew podzielona jest na 3 obszary, jak i chorągiew harcerzy i liczy ogółem 20.311 harcerki i zuchów. W skład 48 hufców wchodzi 462 drużyny i gromady zuchowe z 187 środowisk. Harcerki jest 18.210, zuchów 2.101.

Gimnazjum spółdzielcze

W Krakowie znajduje się gimnazjum spółdzielcze koedukacyjne, skupiające 250 uczniów z 19 nauczycielami. 75 proc. stanowią dziewczęta. W Mogile pod Krakowem istnieje filia tejże szkoły, skupiająca w przewadze dzieci chłopskie. W miarę kończenia klas niższych tworzy się wyższe.

Gimnazjum spółdzielcze krakowskie posiada 2 pracownice: towaroznawczą i reklamową. Ostatnio szkoła otrzymała po uprzednim gruntownym remoncie 3-piętrowy budynek, przeznaczony na bursę. Obok gimnazjum spółdzielczego istnieje jednoroczna szkoła przysposobienia kupieckiego, której wychowankowie przechodzą obecnie do praktyk w spółdzielniach



UROCZYSTY INGRES
KARDYNAŁA HLONDA

Dnia 30 maja w kościele prokatedralnym w Warszawie odbył się uroczysty ingres J. E. ks. Augusta kardynała Hlonda, arcybiskupa gnieźnieńskiego i warszawskiego, Prymasa Polski.

J. E. ks. kardynał Hlond przybył do kościoła prokatedralnego tradycyjnym szlakiem Prymasów, t. zn. ulicą Wolską, Chłodną, Senatorską, do Placu Zamkowego, skąd ubrany w rękawice i murec udał się pieszo do kościoła. Po drodze Jego Ekscelencja był witany przez młodzież szkolną i akademicką oraz zgromadzonych wierzących.

Po zakończeniu ceremonii w kościele prokatedralnym Jego Eminencja udzielił wiernym błogosławieństwa pasterskiego.

WIELKA UROCZYSTOŚĆ W KALISZU

Kalisz obchodził w niedzielę, dnia 19 maja, uroczystość religijną z okazji 150-letniej rocznicy cudownego obrazu św. Józefa. W uroczystości wzięło udział ponad 100 tysięcy katolików.

Miasto przybrało odświętny wygląd, okna i balkony udekorowano. W sobotę 18 b. m. przy bramie triumfalnej na rogatce odbyło się powitanie Prymasa Polski Ks. Kardynała A. Hlonda, którego w imieniu Komitetu przywitał starosta kaliski mgr. T. Wojciechowski.

Główne uroczystości odbyły się w niedzielę. W dniu tym ścignęły do Kalisza dziesiątki tysięcy pielgrzymów z dalszych i bliższych okolic.

Między innymi przybyły pielgrzymki z Łodzi, Kępna, Sieradza i Ostrowa. O godz. 10-ej Ks. Kardynał Hlond celebrował w asystencji 6 biskupów Mszę św. połową przed cudownym obrazem św. Józefa. Po Mszy, na czele kompanii honorowej kaliskiego pułku piechoty ruszyła wielka procesja ulicami miasta. Setki sztandarów, delegacje stowarzyszeń społecznych, młodzież tworzyły pochód długości kilku kilometrów. Przed niesionym obrazem postępowali biskupi, a na końcu szedł Prymas Polski, ks. Kardynał Hlond.

DWAJ NOWI BISKUPI WARSZAWSCY

Decyzją Stolicy Apostolskiej mianowani zostali dwaj nowi biskupi sufragani warszawscy. Na stanowiska te zostali powołani: ks. prałat Zygmunt Choromański oraz dotychczasowy kanclerz kurii warszawskiej ks. prałat Majewski.

Pierwszy z wymienionych będzie jednocześnie generalnym sekretarzem Episkopatu Polski, drugi zaś wikariuszem archidiecezji warszawskiej.

W ten sposób archidiecezja warszawska będzie miała trzech biskupów sufraganów zamiast jednego w osobie ks. biskupa Śląskiego, który pełnił funkcję administratora archidiecezji do chwili objęcia jej w dniu onegdajszym przez ks. kardynała Hlonda.

ODBUDUOWA KATEDRY
POZNAŃSKIEJ

Okupanci zamienili katedrę w Poznaniu na magazyn, zerwali miedziane dachy i wywieźli najcenniejsze dzieła sztuki w postaci średniowiecznych brązowych płyt nagrobkowych i dwóch kołatek z drzwi frontowych w postaci lwich głów z uchwytami w paszczy z XV wieku.

W trakcie działań wojennych katedra ucierpiała bardzo poważnie.

Silnie uszkodzona została klasyczna fasada z czasów Stanisława Augusta, zniszczone w całości dachy, zerwane helmy pięciu wieży. Wewnątrz pożar zniszczył urządzenie nawy głównej wraz z chórem muzycznym. Na skutek żaru podpadały tynki ze ścian nawy głównej, przez co odsłonięte zostały mury katedry średniowiecznej. Złota Kaplica wraz z sarkofagiem królewskim i portnikiem Mieszka I i Bolesława Chrobrego zachowała się w stanie z roku 1939. Obecnie utworzony został specjalny komitet odbudowy katedry z drem **Zachnawiczem na czele.**

WRACAĆ TERAZ!

Ci, którzy wstrzymywali Was od powrotu do kraju rok temu, opowiadali Wam o katogach i mordach w Polsce, o nędzy i głodzie, o tym, że w Polsce rządzą obcy, że o Polskę trzeba jeszcze walczyć i że do tej walki wnet Was „poprowadzą”. Wówczas odcięci byliście zupełnie od kraju, nie dochodziły do Was prawie żadne wieści i dlatego mogli Wam opowiadać wszystko w ten sposób, jak to leżało w ich interesie. Mogli Wam podawać terminy rychłego wybuchu nowej wojny, w której oni, ci prawdziwi „patrioci i wysłannicy” — jak się mianowali — poprowadzą Was do boju świętego u boku wielkich mocarstw zachodnich, które rzekomo poleciły im organizowanie oddziałów polskich do przyszłej wojny. Nie mogliście przecież skontrolować tych fantastycznych bredni, bo Wyście się z władzami alianckimi nie spotykali. Bo głos z nowej Polski do Was nie dochodził, bo nie rozmawialiście z nikim, kto tę nową Polskę widział.

Ale od tej pory minął już spory szmat czasu. Wszystkie terminy nowej wojny zawiodły, wszystkie proroctwa zbankrutowały. A ci, którzy Was powstrzymywali od wyjazdu nie mówią już dziś, że Polski niema. Głoszą tylko, że nie ma „takiej” Polski. Jakiej? Takiej, która im by odpowiadała, tym nie licznym gangsterom duszy polskiej, którzy tam na emigracji, na Waszej nędzy i cierpieniach kuja swe prywatne interesy, którzy we Włoszech zbierają złote „kasztań”; w Niemczech handlują dolarami, autami, skupują biżuterię za papierosy i żywność, której Wam nie wydzielili. Uprawiają paskarstwo, przyoblekli się w światobliwe szaty reprezentantów Polaków. Oni tęsknią za taką Polską, której kosztem milionów chłopów, robotników i pracującej inteligencji mogliby zbijać majątki, które można by potem lokować w zagranicznych bankach. Takiej Polski nie ma i nie będzie. Jest Polska tych mas, które zawsze były wyzyskiwane, jest Polska tej przytłaczającej większości, która przedtem była rządzona wbrew swoim interesom, a która dziś rządy ujęła we własne dłonie.

Rok temu mogliście im wierzyć, chociaż stale byliście tylko narzędziem w ich ręku. Ale dziś docierają do Was wieści z Waszej Ojczyzny z Waszej ziemi, wieści niefałszowane, wieści nieupiększone.

Wasi delegaci, Wasi to wysłannicy i mężowie zaufania zwiędzali Polskę wzdłuż i wszerz. Mówili Wam o brakach, o ciężkim położeniu materialnym, niejednokrotnie i o niedostatkach w kraju. Ale mówili Wam również o budującej się i wolnej Polsce, mówili Wam, że Polską rządzą Polacy, że każdy, za wyjątkiem dywersantów i obcych agentów, korzysta z pełnej wolności słowa i myśli, że chłop polski jest gospodarzem na swej ziemi, że robotnik odbudowuje fabryki, a z prac swych rąk buduje własne ognisko domowe.

Dźwigają się z gruzów szkoły i kościoły. Dziecku polskiemu daje Państwo oświatę, a księża polscy krzewią wiarę katolicką i głoszą z ambon chwałę Chrystusa i Wolnej Ojczyzny, która w mękach straszliwych narodu zmartwychwstała i idzie ku jasnej i sprawiedliwej przyszłości.

Piszą do Was matki, piszą żony i dzieci. Piszą o swych zmartwieniach, o trudnościach, z którymi im samym ciężko jest się uporać i wzywają Was do powrotu.

Czy ich oczarowali?

Gdy wracają do Was Wasi wysłannicy, gdy Wam mówią, że to wszystko o czym Wam opowiadali ci, którzy Polski nie widzieli, jest kłamstwem — Wy im nie wierzycie. O wiele łatwiej było Wam uwierzyć obcym agentom, aniżeli tym, których przecież do niedawna darzyliście pełnym zaufaniem. Gdy wracają Wasi towarzysze, którzy z Wami przecież tak długi czas dzielili dołę i niedołę, których Wy sami wysłaliście przecież do kraju, gdy wracają i mówią dobrze o swej ojczyźnie, nazywacie ich kłamcami i powiadacie, że na nich czary rzucili.

Przyjeżdżają do Was nauczyciele, robotnicy, księża, rolnicy, inżynierowie, wojskowi zawodowi, ludzie z różnych stron i dzielnic Polski, różnych przekonań politycznych i społecznych. Czyżby na tych wszystkich rzucano „czary”, czyżby „czary” te były tak silne, że żaden z nich nie mógłby się im oprzeć?

Tak, ci ludzie wszyscy zostali oczarowani.

Wyjechali ze środowiska bezczynności, apatii, bezcelowości życia, ze środowiska, w którym traciła się godność wolnego człowieka, w którym żyje się ciągle darami, przydziałami i ...cudzymi ochłapami. Wyjechali z kraju, w którym jedni nienawidzą, a drudzy tolerują...

A znaleźli się w kraju wprawdzie bardzo jeszcze pooranym śladami wojny, ale budzącym się z nową energią do nowego życia, pracującym i tętniącym wszędzie, na każdym skrawku tworząc inicjatywę: na polach, w fabrykach, w budujących się portach i miastach.

Witały ich przyjaźnie rozjaśnione miny polskich strażników granicznych, witały długie kolumny robotników, ciągnących do pracy ciężkiej, ale twórczej, własnej, dla siebie i dla swego kraju.

Witały ich polskie pola i łąki, witały majowe poranki niedzielne, witały głosy dzwónów kościelnych, zwołujących tłumy nabożnych.

Oczarowała ich ta najdroższa w całym świecie ziemia polska, tak bardzo krzywdzona w opowiadaniach tych, którzy wyrzekli się jej dla własnych interesów.

I stali się „agentami” ci Wasi wysłannicy. Stali się agentami sprawy słusznej, sprawy własnej, sprawy budującej się ojczyzny. Wracali do Was i chcieli przelać na Was — stępałych, okłamanych — czar własnego kraju.

Ale tym Wy wierzyć nie chcecie.

A te matki i dzieci, przesyłające Wam słowa tęsknoty i wzywania do domu, czy i one Was okłamują?

Czy znał ktoś z Was może kiedy matkę lub córkę, żonę, czy ukochaną, która ciągnęłaby gwałtem człowieka sobie drogiego tam, gdzie czekałby go zły los?

Dużo już Was wróciło — a jednak jeszcze w tej chwili, w rok po odzyskaniu wolności, tak wielu jeszcze pozostaje zdala od ojczyzny.

Każą Wam znowu czekać

Ci, którzy Wam kiedyś obiecywali triumfalny marsz do jakiejś „innej” Polski, dziś każą Wam znowu czekać. Teraz to już Wam tylko obiecują wyjazdy do Kanady i Anglii, każą Wam czekać, byście za parę miesięcy mogli udać się w dalszą tułaczkę. Czy te ich nowe obietnice mają się sprawdzić?

Anglia, Kanada, Brazylia, może i jeszcze inne jakieś państwa przyjmą po paręset, czy po parę tysięcy „biednych uchodźców polskich”. Ulokują ich, jak głoszą oficjalne wiadomości, w górnictwie i rolnictwie.

Ale przyjmą tylko garstkę. I kogo? Czy górników i rolników?

Nie!

Przyjmą wojskowych, których w obozach przeszkoleniowych nauczą nowego zawodu. I każą im pracować — oczywiście jako cudzoziemcom. Bo obywatelstwa nawet im nie obiecują.

I na konto tych paru tysięcy, których ktoś gdzieś przygarnie, będą Was znowu mamieć fałszywymi obietnicami i każą Wam ...znowu czekać. Bo ci Wasi prorocy, którzy taki u Was posłuch mają, którym więcej wiary dajecie, aniżeli własnym Waszym, zaufanym wysłannikom, więcej wiary, aniżeli własnym matkom, żonom i dzieciom, jeszcze przez czas pewien Was potrzebują. A potem, gdy się już zamkną dla Was wszystkie drogi, wtedy Was rzucą tak, jak Was rzucili w 1939r. Zostawią Was na łasce junkrów i bauerów niemieckich, wsiądą do swych limuzyn i znikną. Ze swymi złotymi „kasztańmi” i dolarami znajdą wszędzie przytułek.

A Wy?

Wy staniecie się bezdomnymi, oszukanymi głupcami, którzy nawet niczyjej litości nie wzbudzą, bo sami tak chcieli, sami do tego doprowadzili.

Wtedy wzrok Wasz zwróci się do tej Ojczyzny - Matki, która teraz Was naprózno woła i wzywa, bo nietylko jesteście Jej synami ale i potrzebne są Jej Wasze ręce do pracy. Ciągłe jeszcze trwa okres, kiedy serce tej Waszej Matki nie skamieniało i chce Was przyjąć jak synów marnotrawnych, szeroko otworzywszy ramiona.

Ale Wy wciąż jeszcze się wahacie.

Wrócić trzeba teraz

Wróćcie do kraju, zamiast teraz, za parę miesięcy, wróćcie, bo wrócić musicie, bo musi wrócić masa polska, ale Wy wróćcie już wówczas, gdy trudniej Wam będzie urządzić sobie życie.

Gdy w jesieni staniecie przed problemem urządzenia sobie domu, zaopatrzenia go w opał, gdy Wy, chłopcy polscy wróćcie na pola żęte i nieobsiane — bo za Was nikt ich nie obsieje — wtedy mieć będziecie przed sobą ciężką zimę — owoc Waszej opieszałości.

Repatrianci spotykani w Polsce mają zawsze jeden i ten sam żal: Dlaczego nie wróciłem wcześniej? Ci, którzy przed Wami znaleźli się w kraju, urządzili się już i zagospodarowali, wrosli już i wprzęgli się w nowe tempo pracy.

A oni przez pewien czas jeszcze chodzą oszołomieni i zaczynać muszą od początku dziś to, co inni, którzy wrócili wcześniej, mają już za sobą.

Dziś leżą odłogiem łany pól i czekają na osadników. Fabryki poszukują robotników, biura pracowników. Ofiarują im urządzone gospodarstwa i mieszkania. Dziś staniesz do pracy i w krótkim czasie zbudujesz sobie nowe ognisko domowe, a gdy nadejdzie zima, zastanie Cię zagospodarowanym, zaopatrzonym. Zbierać będziesz plony Twej pracy w lecie.

A gdy wrócisz, kiedy Cię Twoi prorocy opuszczą, kiedy wreszcie przejrysz i poznasz wreszcie drogę prawdziwą, z zazdrością patrzeć będziesz na tych, którzy szybciej przejrzeni i prawdę zrozumieli.

Płyną przedostatnie fale do kraju. Płyn Ty z nimi — nie czekaj na ostatni pociąg. Dziś Cię witają z radością, dziś czekają na pracę Twych rąk — dziś czeka Cię matka, żona i dziecko stęsknione.

A gdy wrócisz ostatni — zwiątą w Twoją dobrą wolę. Nie wystawiaj na próbę cierpliwości i uczuć tych, którzy Cię kochają i pragną Twego dobra.

Wracaj teraz, bo droga Polaka jest jedna — własna ziemia, własny kraj, własna ojczyzna.



Przemysł włókienniczy

Polski przemysł włókienniczy opiera się na surowcu zagranicznym. W pierwszym kwartale otrzymaliśmy 20.800 ton bawełny, wełny i juty z dostaw unrowskich, 10.600 ton bawełny, lnu i celulozy ze Związku Radzieckiego, oraz 2.480 ton celulozy szwedzkiej.

W tym samym czasie nasze fabryki wyprodukowały 39 milionów tkanin bawełnianych, 4 miliony wełnianych, 1.174.000 jedwabnych i 1.750.000 lnianych. Ponadto zrobiono 1.400 ton tekstury i argony (włókno sztuczne), 658 ton sztucznego jedwabiu, 4,4 miliona sztuk konfekcji i 6 milionów sztuk pończoch, swetrów itd. We wszystkich działach oprócz dywanów i konfekcji plan został przekroczony.

Ogrę Łódzki dał 59 proc. ogólnej wartości produkcji, Manchester dołnośląski 26 proc., rejon Bielska 10 proc., Białystok 2,5 proc., Pomorze Zachodnie 1,5 proc.

Ponad 70 proc. wyprodukowanych tkanin rozsprzedano na rynku krajowym, niepełne 30 proc. wyeksportowano. W dziale konfekcji, pończoch i swetrów kraj otrzymał 9,2 miliona sztuk, eksport 1,2 miliona.

Do końca tego roku postanowiliśmy wyprodukować tkanin, przędzy i innych wyrobów tekstylnych za 15 miliardów złotych. Już w roku przyszłym chcemy podwoić tę cyfrę, planujemy bowiem produkcję wartości 27,7 miliarda. Potrojenie wreszcie produkcji nastąpić ma w roku 1948 (38,2 miliarda, licząc po cenach sżywnych).

W okresie wykonywania planu inwestycyjnego zmieni się zasadniczo struktura naszego przemysłu włókienniczego. Na razie główną pozycję bilansową stanowi prze-

mysł konfekcyjny, natomiast za dwa lata czołową pozycję według wartości zajmie przemysł wełniany. W roku 1948 wyprodukujemy mianowicie 67 milionów tkanin wełnianych, 411 milionów metrów tkanin bawełnianych, 87 milionów metrów tkanin lnianych, a ponadto 38,300 ton przędzy handlowej.

Konsekwentna zatem realizacja planu inwestycyjnego, która umożliwi odbudowę i reorganizację naszych przedsiębiorstw i sprawi, że najdalej za dwa lata rynek krajowy nasyci się odzieżą i bielizną i będzie mógł zaspokoić wszelkie potrzeby ludności.

Przedsiębiorstwa prywatne

Izba Przemysłowo-Handlowa w Warszawie przytacza w swym sprawozdaniu szereg cyfr, dotyczących rozwoju inicjatywy prywatnej w Warszawie i w okręgu warszawskim w roku 1945.

Ogólna ilość przedsiębiorstw przemysłowo-wytwórczych, zarejestrowanych w Izbie, wynosiła w Warszawie 1.341, w czym 700 na terenie Warszawy, a 641 w okręgu warszawskim.

Najliczniejsze w stolicy są przedsiębiorstwa budowlane (261), spożywcze (95), chemiczne (94), metalowe (78), i papirnicze (45). W zakresie innych branż przemysł prywatny dysponuje o wiele mniejszą ilo-

ścią zakładów wytwórczych. I tak przemysł poligraficzny ma ich 29, odzieżowy 24, drzewny 19, mineralno-przetwórczy 10, elektrotechniczny 9, instrumentów muzycznych i zabawek 5.

W okręgu warszawskim najsilniej reprezentowany jest prywatny przemysł spożywczy (533 zakłady, w tym prawie 400 młynów, wiatraków i kaszarni). Inne dziedziny przemysłu miały 31 grudnia ub. roku po 11 po 15 zakładów (jak chemiczny, ogrodniczy, włókienniczy, drzewny i budowlany) lub poniżej ośmiu (wszystkie pozostałe).

Prywatnych przedsiębiorstw handlowych było w Warszawie w r. ub. 7.064, a w okręgu warszawskim — 9.013, łącznie — 16.077.

W stolicy najliczniej reprezentowany był handel spożywczy, który wraz z tytoniowym posiadał 3.279 przedsiębiorstw, następnie włókienniczy i odzieżowy (791), chemiczny łącznie z aptecznym (550), papirniczy (314), budowlany i opalowy (243), metalowy (206). Poniżej dwustu kart rejestracyjnych wykupił w roku ub. handel artykułami skórzanymi (185), sprzętem domowym, instrumentami muzycznymi i artykułami sportowymi (184), handel elektrotechniczny, optyczny, fotograficzny i jubilerski (149), rolny i leśny (75) itd.

Zakładów gastronomicznych i hotelarskich było w Warszawie 31 grudnia ub. roku 553, przedsiębiorstw ekspedycyjnych i przewozowych (łącznie z riksami i dorożkami) 227, różnych przedsiębiorstw usługowych 136, widowiskowo-rozrywkowych 7.

W okręgu warszawskim przedsiębiorstw handlowych branży spożywczej i tytoniowej było 8.916, branży włókienniczej i odzieżowej 1.816, zakładów gastronomicznych i hoteli 1.355, placówek handlu chemicznego i aptecznego 894, papirniczego 560 itd.

Dochodzą do tego, jeśli chodzi o inicjatywę prywatną, zakłady rzemieślnicze, których w samej Warszawie, nie licząc okręgu warszawskiego jest 56.824.

Bogaty szyb naftowy w pow. brzozowskim

W kopalni Stara Wieś pow. brzozowski (woj. rzeszowski) dnia 18 b. m. przystąpiono do wiercenia nowego szybu, w którym przeprowadzone badania wstępne stwierdziły obecność wysokoprocetowej ropy benzynowej. Dla oszczędniejszej eksploatacji cennego surowca, prace wiertnicze rozpoczęto obok złoża, aby podobnie, jak przy złożach węgla dostać się do pokładu z boku

Komunikacja wodna Gdynia — Gdańsk — Szczecin

Zarządy miejskie Gdyni, Gdańska i Szczecina postanowiły utworzyć spółkę kabotażową pod nazwą „Gryf — Żegluga Przybrzeżna”. Zadaniem jej będzie zorganizowanie stałej komunikacji pasażerskiej, turystycznej i towarowej między tymi trzema miastami. Projekt spotkał się z poparciem Delegatury Rządu dla Spraw Wybrzeża, która przeznaczyła 5 mil. zł na koszty organizacyjne. Dotacja będzie podzielona na trzy równe części między Gdańskiem, Gdynią, a Szczecinem.

Obroty Kolei

W kwietniu PKP miały 17,6 miliona podróży i 300.000 załadowanych wagonów. Węgla przewieziono ponad 3 miliony ton, w tym na eksport 1,3 miliona ton, dla przemysłu 1 milion, na własne potrzeby kolei 0,6 miliona.

Wpływy kolei poraz pierwszy przekroczyły w ciągu jednego miesiąca miliard złotych. Zwyżka w porównaniu z marcem wyniosła 109 milionów.

Warsztaty dyrekcji poznańskiej napra-

wiły w ciągu ostatnich 3 miesięcy 875 parowozów, 1314 wagonów osobowych i 9.374 wagony towarowe. Inne wydziały odbudowały w tej dyrekcji 9 mostów i wiaduktów, odciążyły węzeł poznański przez założenie peryferyjnej linii dwutorowej i oddały do użytku halę na Dworcu Głównym w Poznaniu. Dnia 30 maja w obecności min. Rabanowskiego otwarto most pod Orzechowem na odcinku Jarocin — Gniezno.

Setny wagon z fabryki w Chorzowie

W Wytwórni Wagonów i Mostów w Chorzowie odbyła się uroczystość w związku z wyprodukowaniem setnego wagonu. W dniu tym nagrodzono pracowników, któ-

rzy przepracowali w fabryce 50, 40, i 25 lat. Również w dniu tym odbyło się poświęcenie sztandaru wytwórni.

Towary polskie na rynkach zagranicznych

EKSPORT ŁOSOSI

Po raz pierwszy wysłaliśmy do Anglii 3 tony lososia mrożonego i wędzonego. Transport odszedł polskim trawlerem „Castor”, udającym się na połowy daleko-morskie.

SUKCES POLSKICH WYROBÓW W PARYŻU

Otwarte zostały pierwsze od wybuchu wojny doroczne targi paryskie, liczące 8 tysięcy wystawców i przekraczające rozmiarem targi lipskie.

Stoisko polskie, zorganizowane przez dyrekcję targów poznańskich, odbija korzystnie od innych nowoczesną i pomysłową architekturą. Zawiera ono ekspozycje 64 przedsiębiorstw państwowych, społecznych i prywatnych, reprezentujących przemysł tekstylny, chemiczny, węglowy, szklany, papirniczy, futrzany i ludowy. Przede wszystkim polskie wyroby tekstylne przyciągają szeroką publiczność, która żywo objawia swe zainteresowanie. Już w pierwszych dniach wystawy zgłosili się poważni kontrahenci z metropolii i z kolonii francuskich, a również z krajów Ameryki Południowej oraz z Holandii, Belgii i Danii. Przedstawiciele kilku wielkich paryskich domów towarowych oświadczyli gotowość zakupu całej polskiej produkcji włókienniczej. Spośród ciekawych propozycji wymienić należy ofertę dostawy surowców włókienniczych celem ich przeróbki w Polsce. Suma proponowanych transakcji wyraża się w milionach dolarów.

Poza tym duże zainteresowanie specjalistów wzbudził papier i nasze wyroby szkła.

21 maja premier GOUIN w otoczeniu

wicepremierów: THOREZA i GAYA w toku oglądania targów paryskich zwiedzili również stoisko polskie, witani przez ambasadora R.P., Skrzyszewskiego oraz bawiącego w Paryżu dyrektora departamentu ekonomicznego ministerstwa handlu i żeglugi, JASTRZĘBOWSKO.

ZBYT KRAJOWY I EKSPORT PRODUKTÓW HUTNICZYCH

Hutnictwo żelazne wyeksportowało w kwietniu 800 ton swoich wyrobów. Przeważająca część produkcji hut została umieszczona na rynku krajowym. I tak dostawy dla Ministerstwa Komunikacji wyniosły 12.600 t., dla Zjednoczenia Taboru i Sprzętu — 11.600 t., dla Centralnego Zakładu Przemysłu Węglowego — 3.400 ton. Ogółem wszystkie dostawy wyniosły 109.277 ton, przydziały zaś 101.213 ton.

Natomiast jeżeli chodzi o przemysł cynkowy, to poważna część jego produkcji przeznaczona jest na eksport. I tak w kwietniu wyeksportowano 956 ton cynku, a 1.523 tony cynku dostarczono na potrzeby kraju. Blachy cynkowej wyeksportowano 234 t., a 994 t. dostarczono w kraju. Eksport ołowiu wyniósł 780 ton, krajowy zaś zbył — 405 ton. Bieli cynkowej wywieziono 320 ton, a pozostałe produkty przemysłu cynkowego nie były eksportowane, lecz całość produkcji pozostała na rynku krajowym.

EKSPORT HUTNICZY

Centrala Żelaza i Stali zawarła transakcję na eksport wyrobów polskiego przemysłu hutniczego do ZSRR w ilości 30.000 ton. Zawarto równocześnie transakcję dotyczącą eksportu 20.000 ton polskich wyrobów hutniczych do Bułgarii.

POLSKI CEMENT JEDZIE NA MALTE

Z Gdyni wypłynął pierwszy polski statek handlowy z ładunkiem 2.000 ton cementu.

Jest to w ogóle pierwszy po wojnie polski transport na rynki śródziemno-morskie.



Przemysł Ziemi Odzyskanych

Ziemi Zachodnie w obrębie naszego organizmu gospodarczego mają już swój pokazy dorobek, którym mogą się poszczycić. Mimo ruin, gruzów, mimo słabego zasiedlenia i braku zaplecza, mimo bardzo jeszcze nierównomiernego rozwoju poszczególnych dziedzin życia, Ziemi Odzyskane odgrywają w naszej produkcji coraz silniejszą i coraz bardziej czynną rolę.

Według danych Ministerstwa Przemysłu, dotyczących zakładów w ramach Centralnych Zarządów Przemysłu, a więc wszystkich zakładów o znaczeniu ogólnopolskim, sytuacja przedstawia się następująco: na ogólną ilość 2.988 czynnych zakładów, 518 wytwórni, a więc $\frac{1}{6}$, pracuje na Ziemiach Odzyskanych. Jeśli uwzględnimy liczby zatrudnionych, to sytuacja przedstawia się jeszcze lepiej, gdyż $\frac{1}{4}$ z górą zatrudnionych obecnie w przemyśle pracuje na nowych terenach. Warto przyrzeć się bliżej poszczególnym działom wytwórczości.

W przemyśle chemicznym zatrudnionych jest 4.500 osób, co stanowi $\frac{1}{5}$ cyfry ogólnopolskiej. W cukrowniczym 5.850 — $\frac{1}{4}$ zatrudnienia ogólnopolskiego. W drzewnym 3.000 — $\frac{1}{5}$ zatrudnienia ogólnopolskiego, elektrotechnicznym 610 — $\frac{1}{10}$ ogólnopolskiego, energetycznym 7.700 — $\frac{1}{4}$ ogólnopolskiego, hutniczym 20.000 — $\frac{1}{4}$ ogólnopolskiego, materiałów budowlanych — 5.450 — $\frac{1}{3}$ ogólnopolskiego. W przemyśle metalowym na ogólną liczbę 66.800 zatrudnionych, przypada na Ziemi Odzyskane 8.717, a więc z górą $\frac{1}{8}$.

W przemyśle papierniczym na nowych ziemiach zatrudnionych jest 4.255 pracowników, co stanowi blisko $\frac{1}{4}$ zatrudnienia ogólnopolskiego. Analogiczne cyfry dają

dla przemysłu skórzanego 2.123 — $\frac{1}{6}$ zatrudnienia ogólnopolskiego, węglowego 72.696 — z górą $\frac{1}{4}$, włókienniczego 27.872 — $\frac{1}{6}$. Ogółem liczba zatrudnionych w dużym przemyśle na Ziemiach Odzyskanych wynosi 162.664 osoby.

Produkcja tytoniu i papierosów

W kraju są obecnie czynne 4 fabryki papierosów: Łódź, Radom, Kraków i Poznań, oraz dwie wytwórnie cygar: Kościan i Kraków. Fabryka we Wodzisławiu, produkująca tytoń fajkowy, nie pracuje z braku odpowiedniego surowca. Nadto dwie fa-

bryki znajdują się w remoncie: Wrocław (papierosy) i Racibórz (tabaka i tytoń do żucia).

W kwietniu przerobiliśmy 350.000 kg. surowca tytoniowego, co daje 4.200 ton w stosunku rocznym. Jest to zaledwie jedna trzecia przypuszczalnego minimalnego spożycia tytoniu w kraju.

W r. ub. wydano wprawdzie ok. 100.000 koncesji plantatorskich, obejmujących 18.500 ha, ale połowa planowanego obszaru nie została przez rolników wykorzystana.

W wyniku umowy polsko-radzieckiej otrzymaliśmy 2.800 ton surowca. Obecne zapasy, po nadejściu reszty tytoniu radzieckiego (200 ton) i zakontraktowanej partii surowca jugosłowiańskiego (400 ton), pozwolą na utrzymanie produkcji na obecnym poziomie aż do nowych zbiorów.

Monopol Tytoniowy, pracując od początku bez żadnych dotacji ze Skarbu Państwa, wpłacił w r. ub. 605 milionów zł., a w pierwszym kwartale r.b. ponad miliard. Na okres budżetowy od kwietnia do końca b.r. przewidziana jest wpłata do Skarbu Państwa 4 i pół miliarda zł.



PAROWOZOWNIE POLSKIE PRACUJĄ CORAZ TO SPRAWNIEJ

DOSTAWY KUR I KURCZĄT Z ZAGRANICY

Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych zamówiło w ramach dostaw UNRRA 150.000 sztuk 3-tygodniowych kurcząt, załadowanych w Ameryce jako jednodniowe pisklęta wzamian za poprzednio zamówione jaja wylęgowe, ze względu na niedostateczną ilość aparatów wylęgowych w Polsce.

Zamówienie powyższe, w transportach po 15.000 sztuk, ma być wykonane do końca czerwca r. b.

Ze względu na to, iż kurczęta w tym wieku nie znoszą dalszego transportu, całość materiału dostaw UNRRA przeznacza Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych dla terenów województw niezbyt odległych od punktu wyładunku.

Ponadto Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych zamówiło 100.000 sztuk kur rasowych: Suserów, Leghornów białych oraz Rhode - Island - Red.

Uruchomienie elektrowni

Dzięki ofiarnej pracy robotnika pomorskiego i pomocy rządu odbudował zniszczonej Grudziądzkiej Elektrownię Miejską o sile 6.300 kilowatów.

Robotnicy wykonali tę pracę w niespełna rok. Odbudowa elektrowni posiada nie-

zmiernie doniosłe znaczenie dla odradzającego się przemysłu grudziądzkiego.

W dniu uroczystego uruchomienia elektrowni grudziądzkiej odbył się obchód 25-lecia pracy 34 pracowników Zakładów Miejskich. Dyplomy i upominki wręczył jubilatowi Dyrektor Elektrowni inż. Wagner.

Tytoń jugosłowiański

Delegacja Monopoli Tytoniowego wyjeżdża do Jugosławii po odbiór pierwszego transportu tytoniu, należnego nam w wykonaniu umowy handlowej polsko-jugosłowiańskiej.

Superfosfaty

Fabrykę superfosfatów w Strzemieszyczach okupant przerobił na wytwórnię wyrobów blaszanych. Mimo że początkowo wydawało się, iż przywrócenie zdewastowanej fabryce dawnych jej urządzeń jest niewykonalne wzięto się do pracy i oto wyszły z fabryki pierwsze transporty superfosfatu. Na razie odbudowana fabryka da rolnictwu 18.000 ton tego cennego nawozu rocznie.

Seryjna produkcja

Dwie nowo uruchomione fabryki, objęte Zjednoczeniem Przemysłu Metalowego na okręg Gdański weszły już na tory normalnej seryjnej produkcji. Pierwsza z nich, Zakłady Przemysłowe b. firmy Hoene w Oliwie od paru miesięcy produkuje seryjne, na zamówienie PKP, wózki torowe własnej konstrukcji. Produkcja w kwietniu wyniosła 75 szt. wózków. Druga — to Fabryka Pieców Siatopalnych dawn. Pirwitz w Derowie, która produkuje seryjne piec siatopalne. W kwietniu wyprodukowała 400 szt. pieców.

Uruchomienie fabryki ceramicznej

W Państwowej Fabryce Wyrobów Ceramicznych w Kluczowie na Pomorzu Zachodnim rozpalono pierwszy piec ceglarniany.

Kabel z Gdańska do Szczecina

W Gdańsku rozpoczęto budowę kabla telefoniczno-radiowego w kierunku na Szczecin. Kabel ten będzie miał bardzo wielkie znaczenie dla radiofonii Pomorza Zachodniego. Gdyby prace nad budową kabla rozpoczęto również ze strony Szczecina, budowa mogłaby być ukończona już na jesień.

Pierwszy projektor polskiej produkcji

W łódzkiej kinoteatrze „Polonia” zainstalowano niedawno pierwszy aparat projekcyjny, wykonany w fabryce projektorów „Filmu Polskiego”. Aparat ten skonstruowany został według projektu polskich inżynierów i techników, z części, wykonanych całkowicie w kraju. Nowy projektor polski nie ustępuje pod żadnym względem aparatom projekcyjnym niemieckim, w jakie dotychczas była wyposażona większość kin w Polsce.

Po okresie prób, wytwórnia projektorów „Filmu Polskiego” przystąpi do dalszej produkcji większej ilości aparatów.

OTO WYCINEK Z NASZEJ PRACY — KILKA — Z SETEK INNYCH — OSIĄGNIĘĆ KRAJU W OSTATNIM CZASIE.

KIEDY TY — RODAKU NA PRZYMUSOWEJ EMIGRACJI — STANIESZ DO DZIEŁA WSPÓLNEJ ODBUDOWY? ROK STRACIŁEŚ NA PRÓZNIACTWIE! CZY NIE SĄDZISZ, ŻE PRZYJŚĆ MOŻE CHWILA, GDY MATKA - OJCZYZNA PRZYGARNIE TYLKO TYCH, KTÓRZY JĄ, JAK SYNOWIE KOCHALI I DLA NIEJ PRACOWALI?

...By nie było nowych błędów

(O „Volksdeutschach“ za granicami kraju)

Jednym z pierwszych zadań Rządu Polskiego po odzyskaniu niepodległości było oczyszczenie narodu z elementów sprzedajnych, z elementów, które zatraciły godność osobistą i narodową, zaprzedały się wrogowi i nie tylko działały na szkodę swego narodu, ale bardzo często w sposób ohydny znęcały się nad najbliższymi swymi znajomymi i sąsiadami. Tych ludzi, którzy dobrowolnie, ze względów oportunistycznych starali się przedostać do „Herrenvolku“, którzy zabiegali o tę łaskę, dostąpiwszy wreszcie tego zaszczytu, jak każdy gorliwy neofita, przewyższali w okrucieństwie nawet stuprocentowych hitlerowców. Tych ludzi naród i władze polskie wyeliminowały ze swojej społeczności, a za ich postęпки kazały im zdać rachunek przed sądami.

Z drugiej jednak strony, i to w przeważającej większości na listę „Volksdeutschów“ dostawali się Polacy — pod przymusem, terroryzowani duchowo, a bardzo często i fizycznie. Okupant chcąc udowodnić teorię powołania rasy germańskiej do panowania nad Europą chciał wykazać, że naród niemiecki liczy ponad 100 milionów ludzi i że przedstawiciele tejże rasy germańskiej znajdują się w zwartych skupieniach daleko poza granicami Niemiec. W miarę zaś przedłużania się wojny, w miarę rosnącej potrzeby wysyłania na front coraz to nowych dywizji, koniecznym się stało zdobywanie nowych kadr rekruta.

To były powody, dla których Niemcy masowo wciągali Ślązaków i mieszkańców Poznańskiego i Pomorza na t. zw. „Volksliste“, a w ostatnim roku wojny zarzucili już nawet procedurę deklaracji i w szeregi „Wehrmachtu“ powoływali wszystkich w wieku poborowym, którzy na tym terenie przebywali.

Ci Polacy, którym siłą i pod terrorem narzucono miano Niemców, lub pół-Niemców, przyodziano w mundu-

ry niemieckie i pchnięto na front do walki nie o swoją sprawę, nie przestali kochać swej prawdziwej ojczyzny. Naród polski i władze z tych ludzi zrezygnować nie chciały i nie chciały.

Część opinii publicznej gotowa była w czambuł potępić każdego, który w czasie okupacji nosił nazwę „Volksdeutsch“, nie wnikając zupełnie w powody i nie interesując się, jakie było zachowanie tych potępionych.

Zdrowy interes narodowy nie może jednak rozstrzygać sprawy tej, zbyt poważnej, impulsywnie, nie może oceniać faktów, nie zastanawiając się nad genezą i powodami tych faktów. I dlatego dekrety i ustawy, mające za zadanie oczyścić naród polski z tych wszystkich elementów, które działały na szkodę społeczności polskiej, kładły wielki nacisk na to, by Polaków, aczkolwiek formalnie zostali zaliczeni przez najeźdźcę do germańskiego „Volksgenossenschaft“ przywrócić na rodowi polskiemu.

USTAWODAWSTWO REHABILITACYJNE

Problem wyłączenia poza nawias społeczeństwa polskiego wrogich elementów z drugiej zaś strony rehabilitację prawdziwych Polaków, unormował jeszcze w lutym ub. r. dekret, zastąpiony następnie ustawą z dnia 6 maja 1945 r. Praktyka roczna wykazała cały szereg luk w wyżej cytowanej ustawie i dlatego dekretem z dnia 22 lutego b. r. znowelizowano ustawę z maja ub. r.

W myśl tych przepisów mieszkańcy Śląska i Pomorza, zapisani do 3-ej i 4-ej grupy odzyskują automatycznie obywatelstwo polskie i wszystkie z tym związane prawa, jeśli naturalnie znajdują się na terytorium polskim i wobec władz polskich stwierdzają swą lojalność i łączność z narodem polskim. Zapisani na listę Nr 2 składają do sądu polskiego wniosek rehabilitacyjny i jeśli w postępowaniu publicznym nikt nie zarzuci im czynów, niegodnych Polaka, nikt nie zarzuci im, mimo, że w czasie okupacji zrównani zostali w prawach z Niemcami, nie działali jednak na szkodę narodu polskiego, sąd przywraca im pełne prawa obywatelskie, przywraca majątek, który chwilowo znajdował się w rękach obcych, lub pod zarządem państwa.

„VOLKSDEUTSCHE“ POZA GRANICAMI KRAJU

Eliminacja z narodu t. zw. kolaborantów, elementu, który gorliwie współpracował z najeźdźcą i działał na szkodę narodu polskiego z jednej strony, oraz akcja rehabilitacyjna z drugiej strony, jest w kraju prawie na ukończeniu. Sądy załatwiają setki i tysiące spraw rehabilitacyjnych miesięcznie i przywracają tym, którzy wpisani byli na listę Nr 2 pełnię praw obywatelskich.

Odmienne przedstawia się sprawa tych, którzy jako t. zw. „Volksdeutsche“ znaleźli się na terenie Niemiec, lub też jako żołnierze „Wehrmachtu“ dostali się do niewoli alianckiej.

Tym trudno na obczyźnie udowodnić swą polskość, wyrwana bowiem

zostali ze środowiska, w którym żyli w czasie okupacji. A ogół skłonny jest zawsze uważać każdego, który nosił miano „Volksdeutsche“ za wroga narodu, chociażby jego przynależność do narodu niemieckiego była jedynie formalna i wymuszona terrorem.

Niektórzy urzędnicy polskich placówek dyplomatycznych, lub misji repatriacyjnych, popełnili cały szereg pomyłek, nie chcąc ułatwić powrotu do kraju ludziom, którzy zawsze byli Polakami, chociażby pozór wskazywał inaczej. *Generalny Pełnomocnik Rządu dla Spraw Repatriacji wydał ostatnio instrukcję wszystkim misjom repatriacyjnym z naznaczeniem t. zw. „Volksdeutschów“ o przepisach, obowiązujących w tych sprawach i interwencji u władz alianckich w sprawie zwolnienia z obozów jenieckich Polaków, tkwiących w mundurach niemieckich.*

W KRAJU PEŁNOUPRAWNIENI OBYWATELE, POZA KRAJEM — KOLABORACJONISCI

Ustawy rehabilitacyjne wymagają osobistego stawienia się przed władzami polskimi w kraju. Zarówno w prawach obywatelskich bez postępowania sądowego grupy 3-ej i 4-ej nastąpić może również tylko w kraju. Jak wyżej zaznaczone, te dwie ostatnie grupy odzyskują obywatelstwo automatycznie, ale tylko wtedy, gdy zainteresowany znajduje się w Polsce. — Ten ostatni wymóg pozwala na ocenę zachowania się wpisanego na Volkslistę w czasie okupacji: jeżeli współpracował z Gestapo, — jeżeli wysługiwał się wrogowi wtedy środowisko w którym żył — wytknie mu to.

Pozostając poza granicami kraju, byli „Volksdeutsche“ nie mają możliwości odzyskania swych praw obywatelskich. Już dziś sytuacja tych ludzi jest niejasna i bardzo często fałszywa. Władze polskie mogą im przywrócić obywatelstwo jedynie w kraju, a władze alianckie za miesiąc, lub dwa, gdy skończy się zasadnicza fala repatria-

cyjna, wysuną pod adresem tych ludzi pytanie, kim są i do kogo należą:

obywatelstwa polskiego nie odzyskali, wyrzekłszy się go wprawdzie jedynie formalnie w czasie wojny;

obywatelstwa niemieckiego wyrzekają się ze względów zupełnie naturalnych i słusznych;

emigrantami politycznymi nie są, gdyż opuścili kraj pod osłoną reżimu, z którym alianci walczyli.

I wówczas pozostaje jedyna nazwa, jedyna przynależność: kolaborantów.

Bo ci, którzy formalnie jedynie należeli do narodu niemieckiego, — którzy zmuszeni terrorem wroga pozwolili się wciągnąć na Volkslistę, — ale w duszy Polakami zostali, — z Gestapo nie współpracowali i na szkodę narodu polskiego nie działali, — ci przecież nie będą się ościagać z powrotem do tej ojczyzny, której przemocą ich pozbawiono. A jeśli nie wrócą, jeśli pozostaną na emigracji, wówczas słusznie posadzić ich będzie można o współpracę z okupantem niemieckim.

Nie z własnej winy zaszeregowani zostali i wciągnięci na hańbiącą listę „Volksdeutschów“, ale już z własnej winy, na skutek braku decyzji i inicjatywy znajdują się na liście najbardziej hańbiącej dzisiaj w Europie: na liście kolaborantów.

Instrukcje władz polskich, skierowane do Misji repatriacyjnych nakazują umożliwić tym wszystkim, którzy czują się Polakami, powrót do kraju. Misje repatriacyjne winny instrukcję tę w pełni wykonać i umożliwić ludziom, skrzywdzonym przez okupanta powrót na ziemię ojczystą. Rzeczą zaś tych, którym instrukcje te mają dopomóc jest uniknąć drugiego błędu, błędu, który już może nigdy nie da się naprawić. Zapisani na listę 3-cią i 4-tą winni wrócić do kraju, gdzie automatycznie odzyskają prawa obywatelskie, zapisani zaś na listę Nr 2 po powrocie będą mieli możliwość udowodnić w postępowaniu sądowym swoją łączność z narodem polskim.

Delegaci z Frankfurtu mówią...

(Dokończenie ze str. 8-ej)

zowiczów, potraktowana będzie jako jeszcze jeden dowód głębokiego zainteresowania się całego społeczeństwa w kraju, a przede wszystkim Rządu Polskiego, losom tych wszystkich, którzy pozostają jeszcze na obczyźnie.

Jesteśmy przekonani również, że stanie się ona hasłem do jak najszybszego powrotu wszystkich obywateli polskich i wzięcia udziału w odbudowie zniszczonego kraju.

Takie naczelné hasło dnia, rzucone zostało już od delegacji:

„Podpisani delegaci polskich ośrodków w Amerykańskiej Strefie Okupacyjnej, po zapoznaniu się w ciągu 2-tygodniowego pobytu w Polsce z panującymi tam stosunkami — wzywają wszystkich Polaków, dotychczas rozproszonych na obczyźnie do rychłego powrotu do kraju, celem wzięcia udziału w jego odbudowie“.

Następuje 25 podpisów:

1. Asner Józef. 2. Batlewski Czesław. 3. Brojanowski Michał. 4. Czaja Marjan. 5. Dziwulski Wacław. 6. Gliński Kazimierz. 7. Głab Marcin. 8. Guździł Jan. 9. Guzin Julian. 10. Joński Józef. 11. Kaluszkiewicz Andrzej. 12. Kamiński. 13. Karbowiak Stefan. 14. Krupiński Marian. 15. Malinowski Wincenty. 16. Marcinkowski Wojciech. 17. Olejnik Czesław. 18. Pachala Józef. 19. Paprocki Józef. 20. Polakowski Adam. 21. Polakowski Mieczysław. 22. Tomaszewski Władysław. 23. Wojherc Eugeniusz. 24. Wojtecki Stanisław. 25. Zagórski Wiktor.

w.

Co Francuzi widzieli w Polsce

Agencja France Presse donosi, iż grupa intelektualistów i publicystów francuskich, która niedawno powróciła do Paryża po dłuższym pobycie w Polsce, ogłosiła sprawozdanie ze swej podróży.

Sprawozdanie stwierdza, iż Rząd Polski objął w tragicznej spuściznie kraj doszczętnie zrujnowany przez pożogę wojenną, oplatujący stratę 6 milionów obywateli wymordowanych przez Niemców. Trzeba było niesłychanego wysiłku, aby zapewnić funkcjonowanie maszyny państwowej. Nowe granice Polski całkowicie odpowiadają interesom państwa i gwarantują pokój w Europie.

Osiągnięcia Rządu Polskiego godne są największego podziwu. Przeprowadzenie reformy rolnej, upaństwowienie przemysłu, rozwój szkolnictwa, organizacja armii i zagospo-

darowanie Ziemi Odzyskanych, wymagały olbrzymiego wysiłku i zostały dokonane przy poparciu całego Narodu Polskiego.

Sprawozdanie podkreśla, iż w Polsce panuje zupełna swoboda religijna. Wojska polskie, znajdujące się poza granicami Polski, specjalnie zaś oddziały Andersa, balamucają opinię publiczną zagranicą i udzielają pomocy uzbrojonym bandom wewnątrz kraju, prześladowającym resztki ludności żydowskiej, która uratowała się przed okrucieństwami niemieckimi.

Uniwersytety, Politechniki i szkoły zawodowe nowej Polski otwarte są dla wszystkich. Goście francuscy wyrażają nadzieję, iż młodzież polska, która bezczynnie siedzi zagranicą, powróci czym prędzej do demokratycznej Polski, aby przyczynić się do odbudowy kraju.

LIST DO PRZYJACIELA

MOJ DROGI BIEDNY PRZYJACIELU!

Wspólne drogi prowadziły nas przez bardzo długi okres czasu. Wspólny wysiłek i trud znojni wkładaliśmy w dzieło, mając nadzieję Ojczyznę naszą na piedestał potęgi i dobrobytu.

I wówczas już walczyliśmy o każdy nieomal kęs chleba. I wówczas czoła nasze rosły pot słońcy. I wówczas ze zmęczenia nadmiernego opadały spracowane ręce. I wówczas też niejednemu z nas śniły się czasy lepsze, pogodniejsze, szczęśliwsze.

Śniły się te czasy, w których dobro materialne, wytwarzane naszymi umęczonymi ramionami dostępne stanie się wszystkim, wszyscy korzystać z niego będą mogli i czerpać dumę i pociechę, że to jest nasze i do nas należy. Bo zapracowaliśmy sobie na to.

Czasy te śniły się niejednemu z nas i były dalekie, bardzo dalekie. Nawet tak dalekie, że czekać ich — sił nieraz brakło.

Dziś czasy te przyszedły. Ale wojna, okrutny los i Ciebie i mnie wyrzuciły poza nawias normalnego życia. Drogi nasze mimowoli rozbiegły się w niewiadome i nieoczekiwane. Jam odnalazł je szybko, choć też nie tak łatwo.

Ty, drogi biedny Przyjacielu, zgubiłeś się gdzieś, prowadzony okrutną ręką germańskiego najeźdźcy. Zgubiłeś się gdzieś na zniechęconych przez nas od wieków szlakach pruskich despotów i dyktatorów. Zgubiłeś się na wrogię niemieckiej ziemi...

Twardy i surowy, ciężki i haniebnym niejednokrotnie żywot pędzić musiałeś przez szereg miesięcy. Przez szereg upiornych, długich lat... Nędzny jest los niewolnika...

Przypominasz sobie te listy pisywane w tym czasie do matki i do ojca? Do żony i do dzieci?

Ileż tęsknoty w sobie zawierały... Ile miłości... Ile przywiązania do mowy ojczystej i do tej ziemi, na której wyrosłeś, która Cię wykarmiła, i którą tylekroć razy stopą swoją przemierzałeś...

Ileż rozpacz kryło się w nich, gdy w chwilach zwątpienia sądziłeś że nie będziesz mógł dożyć chwili ujrzenia, bodaj raz jeden, jedyny — tego, coś umiłował a pozostawił... Nie zapomniałeś tych uczuć i chyba nigdy, przenigdy nie zapomniesz?

Czy wiesz jakież cierpienie ryło bruzdy na naszych twarzach, gdy czytaliśmy łzami zalane słowa Twoje... Wyzdieraliśmy serca swoje, życia całe i istnienia, by pomóc Ci w ciężkiej wędrówce.

Twój los tulaczy — był naszym losem. I tak jak tylko mogliśmy jak stać nas było — staraliśmy się w Twoje zbolate serce wlać słowa pocieszenia i otuchy. Bowiem wierzyliśmy i ufaliśmy, że żyć musisz, i że będziesz! Boś Polakiem! Boś z tej ziemi, która jeden z najszlachetniejszych, najdzielniejszych i najwytrwalszych Narodów wychowała.

I widzisz przyszedł dzień, w którym pragnienia nasze ziszcili się. Zyszesz i jesteś. Tylko...

Tylko... Zgubiłeś tę drogę, która nawet przez ten najcięższy okres wiodła nas do wspólnego celu. Tylko... Zgubiłeś nawet tę drogę, która prowadziła Cię zawsze i wszędzie do Twojego domu.

Wkroczyłeś natomiast na jakąś ścieżkę krętą, wąską i prowadzącą niechybnie ku przepaści. Kto wiedzie Cię po niej — nie wiem. Wiem tylko, że uczciwy i dobry przewodnik wybiera drogi najkrótsze i najprostsze. Wiem tylko, że dobry i uczciwy przewodnik zna jasno i wyraźnie cel, ku któremu prowadzi.

A przecież już z niejednego faktu przekonałeś się zapewne, że Twój przewodnik sam nieraz nie wie, gdzie się znajduje, czego szuka. Ze kluczy i błędzi jak gdyby oczy miał zawiązane. Ze coraz częściej robicie przerwy w swej dalekiej i żmudnej podróży w nieznaną. I że przerwy te miast przynieść ci odpoczynek, wlewają w serce Twoje gorycz i zniechęcenie. Wszczęją jad niepewności dnia jutrzejszego i losów Twoich. Bo któż Ci może zaręczyć, że nagle wśród tej mgły w jakiej błądzisz nie natrafisz na przepaść?

Dziś — mam wrażenie nie wiele o tym myślisz. Chociaż... Przychodzą na pewno do Ciebie takie noce, w których wspomnienia domu, rodziny, wspomnienia lasów i pól „wyzłaczanych pszenicą”, wspomnienia

chwil w gronie towarzyszy swoich, spędzają Ci sen z powiek.

Nie wierzę w to, byś po tak strasznych kolejach losu zapomniał, że właśnie ten los, który dzisiaj Ci sprzyja gotuje różnego rodzaju niespodzianki.

Nie wierze w to, byś sądził, że ten los, który się tobą laskawie, gorzej nawet, bo teraz już z łaski tylko, opiekuje — będzie sprzyjał Ci do końca życia... Ty musisz wiedzieć o tym tak dobrze, jak ja, ale...

Ale widzisz w sposobie naszego życia i myślenia zaszły pewne różnice. Bardzo mi przykro o tym mówić, lecz, widzisz... Lat tyle byliśmy towarzyszami pracy i zabaw,

że — wybaczysz mi moją szczerość i tym razem. Ja pracuję. Pracuję ciężko i życie moje jest twarde. No, cóż? Wojna, a z nią zniszczenia, brak wielu rzeczy — przecież to takie normalne i zrozumiałe, że nieludzkie byłoby, gdybym tylko dlatego miał odmawiać swoich zdrowych i jeszcze silnych rąk do odbudowy tej która nam życie i dobre imię dała.

Ale mimo to, a raczej właśnie dlatego — jestem szczęśliwy. Ja również przez dłuższy okres czasu nie miałem wiadomości od swoich najbliższych. Nie traciłem wiary jednak i dziś — jesteśmy nieomal wszyscy razem. Mówią nieomal — bo mało ro-

dzin jest w kraju, które nie straciły kogoś w tej okrutnej zawierusze światowej. A ty? Ty nie pracujesz i na tym właśnie polega różnica między nami. Przebywasz teraz jakgdyby w pensjonacie. No, bo jakieżś może nazwać ten obóz w którym wiedzie ci się tak świetnie? Dostajesz bezpłatne wyżywienie, mieszkanie, chodzisz do kina i teatru, grasz w piłkę, przebywasz na plaży a nawet... Nawet opowiadają (nie wierzę temu i staram się uspokoić twój żonę), że masz również jakąś przyjaciółkę...

Podobno ofiarowali Ci jakąś pracę, lecz odrzuciłeś ten dar dobroczynny dumnym gestem i słowem, „Ześ nie poto lat tyle cierpiał, aby teraz pracować”. Myślę, że nie odnosiło się to do tej pracy jaką my wykonujemy tutaj w kraju, i że właśnie nie o niej tak powiedziałeś. Bo czyż jest taki Polak, któryby nie chciał dla Polski i właśnie tylko w Polsce pracować?

Nie mogę sobie tego wyobrazić i dlatego słowa Twoje biorę jako niechęć do pracy w Niemczech jedynie.

A może... Może Tobie się zdaje, że właśnie w Niemczech i w Polsce nie należy pracować? To pierwsze — zgoda, zrozumiałe! Ale drugie? Czyżby Ciebie odstraszyło zdołał ten bolesny obraz zniszczeń, jaki pozostawił za sobą krwawy okupant? Czy dłoń twoja i ramię tak osłabły że nie możesz już udźwignąć młota z polskiej stali? Ze nie możesz krzepko ująć srebrnego pługa w swoje sękaty palce i wrzynać się nim w pachnącą oczyszczoną glebę? Tak, wiesz — skłba po skłbie, krok za krokiem twardo! mocno! i pewnie! A ziemia orana, ta polska, ta swoja ziemia — tak pachnie, tak pachnie, jak żadna inna na świecie!...

I — wiesz — u nas nawet inaczej słowki w bzach śpiewają. I wszystko, wszystko jest jakieś inne...

Czyżbyś przestał tęsknić do tych lasów sosnowych, pachnących żywicą? A może... Już wiem... Przewodnik twój wspominał Ci kiedyś, że jeśli ścieżka skończy się na krańcu Europy, to przecież za oceanami są kraje w których też pachnie smolną żywicą. Włócej nawet: są kraje, w których kwitną pomarańcze, w których dojrzewa kawa, rośnie bawełna i trzcina cukrowa. Zapomniał tylko o jednym, że przecież Ty, wygnańcze, będziesz tam poza nawiasem, i że mieszkańcy tych krajów traktować będą Ciebie, jako podrzędniejszy gatunek człowieka. I, że dlatego tylko zatrudnionym być możesz jako siła pomocnicza.

Ty nie wiesz nawet, Ty nie jesteś w sta nie wyobrazić sobie jaka rozpacz i ból nas ogarnia, gdy dochodzą nas wieści o tym próżnaczym życiu, które Wy prowadzicie. Bo przecież ono s'aje się waszym wykołajaniem. Już teraz zaczyna cuchnąć zgnilizna moralna; a cóż będzie za rok, za dwa? To życie bezczynne, przyćmiło Wam wszystkie ideały i już dziś był Swój na świecie widziecie w krzywym zwierciadle lenistwa, i już dziś nie wstydzicie się korzystać z łaski tych którzy Wam życie uratowali i wolność przynieśli. Zaden z Was nie chce myśleć o tym, że na te dary, z których bezprawnie teraz korzystacie pracujecie ciężko młotem i plugiem ktoś Wam daleki i nieznan. Ze na te dary pracujecie równie ten, którego pozostawiliście w kraju. Bo przecież nie kto inny, ale on w dalszym ciągu za Wasz odpoczynek płaci.

Uprzymińcie sobie jednak, że ten „ktoś” zza oceanu i ten z Polski w niedługim czasie zawoła głośno i potężnie „SWIAT NALEŻY DO LUDZI PRACY, NIECH NACZEJNA CI KTÓRZY SIĘ JEJ WYRZEKAJĄ”.

A pamiętaj również mój drogi biedny Przyjacielu, że my — w Polsce przede wszystkim — pracujemy i ciężko i twardo. I że dalsza Polska, to Polska pracy i wysiłku całego społeczeństwa. I że spojrzenie całego świata skierowane jest na wysiłek naszego pracującego narodu. Ze według dokonanego dzieła świat cały sądzić nas będzie. Pamiętaj również, że spojrzenie całego świata odwraca się coraz bardziej od Ciebie. Czy wiesz dlaczego? Bo nie wnosisz żadnego wkładu do dzieła odbudowy — do wielkiego dzieła pokoju. Bo stajesz się powoli młotem i plugiem społecznego. Pamiętaj więc, że tylko w Polsce, wśród swoich budować możesz. Swoją potężną przyszłość.

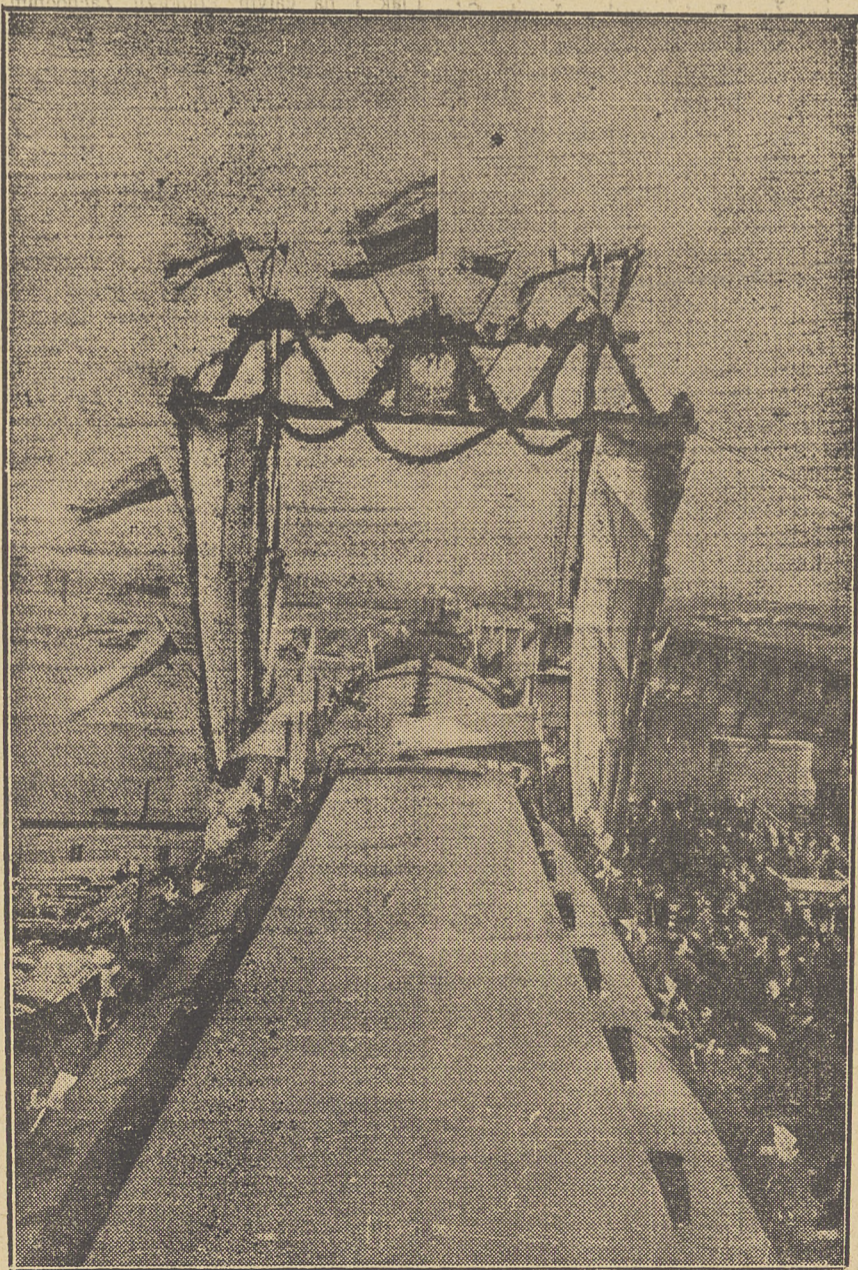
M,

TRZYLETNI PLAN PRODUKCJI włókienniczej

W ramach ogólnokrajowego 3-letniego planu odbudowy przemysłu włókienniczy postawił sobie za zadanie osiągnięcie w r. 1946 produkcji, ogólnej wartości — 14.994.950.000 zł. Na rok 1947 planuje produkcję wartości 27.768.970.000 zł, a w roku 1948 przemysł włókienniczy ma wyprodukować towary wartości 38.245.860.000 zł, licząc po obecnych cenach sztywnych.

W ciągu tego okresu zmienił się też zasadniczo struktura naszego przemysłu włókienniczego. W r. 1946 największą wartość będzie przedstawiała produkcja przemysłu konfekcyjnego, który ma wyprodukować 28,5 mil. sztuk, wartości — 3.175.000.000 zł, na drugim miejscu znajduje się przemysł bawełniany—192.370.000 m tkanin i 17.790 ton przędzy handlowej—

wartości 3.067.000.000 zł, na trzecim — przemysł wełniany o produkcji 20.000.000 m tkanin i 2.000 ton przędzy handlowej, wartości 2.800.000.000 zł, czwarty — przemysł włókien litych wyprodukuje — 52.300.000 m tkanin wartości 2.655.000.000 zł. Natomiast w roku 1948 największą wartość ma osiągnąć produkcja przemysłu wełnianego; 67.200.000 m tkanin i 4.900 ton przędzy handlowej wart. 9.408.000.000 zł; drugim będzie przemysł bawełniany o wartości 7.644.000.000 zł przy produkcji 411.360.000 m tkanin i 33.400 ton przędzy handlowej; przemysł konfekcyjny z produkcją 64 mil. szt. o wartości 7.300.000.000 zł znajdować się będzie na trzecim miejscu, a przemysł włókien litych o produkcji 87.500.000 m tkanin, pozostanie na czwartym.



NOWO ODBUDOWANY MOST KOLEJOWY NA WISLE W WARSZAWIE

PORADNIK DLA POSZUKUJĄCYCH PRACY

PRZEMYSŁ NA ZIEMIACH ODZYSKANYCH CIĄGLE POTRZEBUJE FACHOWCÓW I RĄK DO PRACY

Według danych opublikowanych przez Ministerstwo Przemysłu, wyniki pracy polskiego przemysłu na Ziemiach Odzyskanych przedstawiają się już dzisiaj bardzo poważnie, coraz większą odgrywają rolę w ogólnym bilansie gospodarczym kraju.

W m-cu marca na Ziemiach Odzyskanych czynnych było ogółem 616 zakładów pracy, wchodzących w skład poszczególnych Zjednoczeń. Ogólny stan zatrudnienia wynosił 162.764 osoby. Największą liczbę stanowiły zakłady przemysłu włókienniczego, bo 166 zatrudniające 27.872 osoby, natomiast najpoważniej przedstawia się stan zatrudnienia w przemyśle węglowym, wynoszący 72.696 osób w 66 zakładach pracy. Dalsze miejsca zajmują: przemysł metalowy 71 zakładów pracy i 8.717 pracowników, energetyczny 77 zakładów i 7.724 pracowników, drzewny 57 zakładów i 3.008 pracowników, skórzany 44 zakłady i 2.123 pracowników, materiałów budowlanych 35 zakł. i 5.454 prac., chemiczny 34 zakł. i 6.552 prac., papierniczy 34 zakł. i 4.255 prac., hutniczy 24 zakł. i 19.798 prac., cukrowniczy 5 zakł. i 5.853 prac. oraz elektrotechniczny 5 zakł. i 610 prac.

Ogólna wartość produkcji przemysłowej Ziemi Odzyskanych, obliczona w złotych przedwojennych wynosiła ca 120 mil. Cyfra ta nie obejmuje całości produkcji cukrowniczej i metalowej, produkcji przemysłu elektrotechnicznego oraz produkcji kopalni węgla, znajdujących się na Śląsku Opolskim.

Poważną przeszkodą, jeśli chodzi o rozwój przemysłu na Zachodzie niezależnie od trudności surowcowych, transportowych i dewastacji wojennych itp. jest ciągle brak rąk roboczych, obliczany w marcu r.b. na 50.000 pracowników. Sam przemysł budowlany potrzebuje 15.700 robotników, włókienniczy 12.100, cukrowniczy 6.500, hutniczy 3.600, węglowy i energetyczny po 2.700 itd.

Słowem fachowiec, udający się na Ziemię Odzyskaną może liczyć na znalezienie tam bez trudu zatrudnienia. Należy podkreślić, że każdy nowy warsztat pracy uruchomiony na Ziemiach Odzyskanych, to nowe możliwości w pracy oczekującej zarówno na przesiedleńców z województw centralnych i wschodnich, jak i na repatriantów z Bugu czy z Zachodu.

MIĘSCA DLA 50 TYS. PRACOWNIKÓW

Przemysł Ziemi Odzyskanych odczuwa dotkliwy brak pracowników, — zwłaszcza w chwili obecnej, gdy tysiące Niemców opuszczają placówki pracy.

Według danych Ministerstwa Przemysłu zatrudnić tam można w tej chwili ponad 50 tys. pracowników. Poszczególne gałęzie przemysłu zgłosiły następujące zapotrzebowania:

przemysł ekonomiczny	2.597
„ cukrowniczy	6.503
„ drzewny	1.299
„ energetyczny	2.776
„ hutniczy	3.611
przemysł mat. budowl.	15.714
„ papierniczy	2.277
„ skórzany	1.017
„ węglowy	2.787
„ włókienniczy	12.111
ogółem	50.692

Brak danych dla przemysłu metalowego i elektrotechnicznego.

Cyfra 50.000 ludzi, których brak w przemyśle jest dotkliwie odczuwany w zakładach, już czynnych, to jedna trzecia ogółu zatrudnionych na Ziemiach Odzyskanych. Wiemy, jak brak robotników wpływa na ogólną wydajność zakładu pracy, jak ujemnie wpływa nie tylko na ilość, ale i koszty własne produkcji.

PUNKTY WERBUNKOWE NA DOLNYM ŚLĄSKU

Dla udających się na Dolny Śląsk podajemy poniżej wykaz punktów werbunkowych do pracy w zakładach przemysłowych:

Delegatura C.Z.P. Mat. Budowlanych, Jelenia Góra, 3-go Maja 44; Zjed. Ceramiki Budowlanej, Jelenia Góra, 3-go Maja 44; Zjed. Przem. Beton-Izolacja, Jelenia Góra, 3-go Maja 44; Zjed. Wapna, Jelenia Góra, Mickiewicza 16; Del. C.Z.P. Chemicznego, Jelenia Góra, Wyczołkowskiego 12; Dyrekcja Zaopatrzenia CZPW. na Dolny Śląsk, Jelenia Góra, Kochanowskiego 4; Centrala Handlowa Przem. Chemicznego, Hurtownia Wojewódzka 4, Jelenia Góra, Pl. Bieruta 5; Centrala Tekstylna, Jelenia Góra, Pl. Bieruta 1; Zjed. Energetyczne Okr. Dolny Śląsk, Jelenia Góra, Bogusławskiego 2; Śl. Zjedn. Przem. Przetworów Papierowych, Jelenia Góra, Kilińskiego 29-30; Zjedn. Przem. Cel.-Papierniczego, Jelenia Góra, Kilińskiego 29-30; Del. na okr. Lignicki Pol. Zjedn. Przemysłu Metalowego, Jelenia Góra, Al. Wolności 3; Zjedn. Przem. Drzewnego Okr. D. Śl., Jelenia Góra, 3-go Maja 63; Zjedn. Przem. Welnianego, Jelenia Góra, Szpitalna 26a; Zjedn. Hurt. Szkła i Kryształów, Jelenia Góra, 3-go Maja 25; Zjedn. Przem. Dzielarsko-Pończoszniczego, Jelenia Góra, Mickiewicza 15; Del. C.Z.P. Zbrojeniowego, Jelenia Góra, Osóbki Morawskiego 19; Zjedn. Przem. Wyrób. z Blachy w Bytomiu, Jelenia Góra, Pańska 4; Wojew. Wydział Przemysłowy, Jelenia Góra, Krajowa 51; Państw. Fabryka Wagonów, Wrocław; Zjedn. Przem. Konfekcyjnego, Wrocław, Ogrodowa 76-78; Pol. Zjedn. Przem. Metalowego Del. na Okr. Wrocław, Wrocław, Krupnicza 15; Del. C.Z.P. Hutniczego dla Ziemi Odzysk., Swidnica, Wrocławska 12; Del. Zjedn. Przem. Cynkowego, Swidnica; Del. Zjedn. Przem. Mat. Ogniotrwałych, Swidnica, Jagiellońska 16; Zjedn. Kamieniołomów, Swidnica, Pl. Lenina 7; Zjedn. Przem. Radiotechnicznego, Rychbach, Szkolna 3; Okręg. Zjedn. Przem. Cukrown., Wschowa, Marsz. Koniewa 26; Zjedn. Przem. Lniarskiego Okr. Pół. Śl. D., Zóraw; Zjedn. Kopalni

Węgla Brunatnego, Zóraw; Północno - Śląskie Zjedn. Przemysłu Welnianego, Zielona Góra, Gen. Stalina 31; Zachodnie Zjedn. Przem. Metalowego, Zelona Góra, Towarowa; Zjedn. Przemysłu Jedwabniczo - Galanteryjnego, Krzyżatka, Ogrodowa 39; Dolno - Śląskie Zjedn. Węglowe, Wałbrzych, Zamkowa 4; Zjedn. Przem. Lniarskiego, Wałbrzych, Mickiewicza 16; Del. na Okr. Wałbrzych, Centr. Zjedn. Przem. Metalowego, Wałbrzych, Czerw. Armii 31; Zjednoczenie Przem. Skórzanego Okr. Dol. Śl., Wałbrzych, Mickiewicza 7; Zjedn. Roszari Lnu i Konopi, Wałbrzych, Słowackiego 1; Zjedn. Ceramiki Szlachetnej, Wałbrzych, Zeromskiego 2 (st. Zdrój); Zjedn. Przem. Bawelnianego, Rychbach, Kilińskiego 25; Zjedn. Fabryk Art. Technicznych Przem. Włókienniczego, Rychbach, Kolejowa 23; Centrala Tekstylna, Rychbach; Centrala Apropowacyjna CZPW, Rychbach; jedn. Przem. Bawelnianego, Luban, Tomasza 10a.

CIĄGLE JESZCZE BRAK FACHOWCÓW

Fabryki dolnośląskie mają na składach duże rezerwy półfabrykatów. Dla przetworzenia ich w artykuły przemysłowe potrzebni są fachowcy.

Ministerstwo Przemysłu, Biuro Mobilizacji Sił Roboczych, Warszawa, Wilcza 71 II ptr. — zatrudni w tych zakładach natychmiast: każdą ilość inżynierów, techników ceramików, hutników, szlifiery szkła, palaczy piecowych, ustawiaczy, modelarzy, buchalterów bilansistów, każdą ilość robotników, którzy pracowali w cegielniach, dachowczarniach, kaflarniach, hutach szkła, kamieniołomach, ceramicie szlachetnej, jak również mechaników znających konstrukcję maszyn ceramicznych. Zgłoszenia należy kierować pod wyżej podanym adresem w Warszawie.

BRAK SZKLARZY W SZCZECINIE

Zarówno na terenie miasta Szczecina, jak i na całym Pomorzu Zachodnim odczuwa się poważny brak kwalifikowanych szklarzy. O ile szkło w tej chwili znajduje się na naszych terenach w dość dużej ilości, to ze znalezieniem fachowców, którzy poprawiliby szyby jest duży kłopot i byłoby pożądanym by z Polski centralnej przybyła poważniejsza ilość fachowców tej branży.

POSZUKIWANI SĄ KIEROWNICY ZAKŁADÓW SZKOLENIOWYCH.

Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej poszukuje kandydatów na kierowników zakładów szkoleniowych o charakterze rzemieślniczym z internatami dla inwalidów wojennych.

Kandydaci, posiadający praktykę w tej dziedzinie, proszeni są o składanie ofert do Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, Warszawa, ul. Jasna 10.

TEATR MIEJSKI WE WROCŁAWIU POSZUKUJE:

15 pracowników teatralnych technicznych w różnych zawodach. 2 krawców teatralnych. 2 krawcowe teatralne. Warunki płacy: 2—5 tys. zł mies. plus suchy prowiant stołowy, karty I kategorii, dodatki teatralne. Dyrekcja zobowiązuje się ułatwić uzyskanie mieszkania. Zgłoszenie ważne aż do odwołania. Porozumiewać się z Urzędem Zatrudnienia we Wrocławiu, ul. Cybulskiego 20, tel. 199.

Warsztat Krawiecki Ligii Kobiet we Wrocławiu poszukuje: 10 krawców męskich i damskich. Warunki płacy: ok. 1.800 zł za ubranie, stołówka lub karty żywn. I kategorii, oraz proc. od wykonanej pracy. Mieszkanie zapewnione. Zgłoszenie ważne aż do odwołania. Porozumiewać się, jak wyżej.

Dolnośląska Fabryka „Szydłów „Estetyka“ w Jeleniej Górze poszukuje: technika - kaligrafa (malarza) ze znajomością malowania wszelkiego rodzaju szydłów, znaków i t. p. na masie prasowanej drzewnej.

Warunki płacy: 5—8 zł za godz., plus 50 proc. dodatku zach., plus event. premia. Prócz tego stołówka i mieszkanie. Porozumiewać się, jak wyżej.

Skrzynka pytań i odpowiedzi

Major Jan Łubiński, Eckardtsheim bei Bielefeld, Hospital.

W sprawie ustawy dziedziczenia, która Pana interesuje wyjaśniamy na wstępie, iż dotychczas jeszcze dekret nie został uchwalony, a istnieje jedynie projekt dekretu, co zresztą w opublikowanych przez nas informacjach wyraźnie zazaczyliśmy. Możliwe są więc pewne odchylenia.

Zgodnie z projektem tego dekretu w braku zstępnych i wstępnych powołani do spadkobrania są bracia i siostry zmarłego, a w dalszej kolejności bratankowie, siostrzeńcy, bratanice i siostrzenice. W konkretnym wypadku, o który Pan zapytuje, do spadkobrania upoważnieni będą brat i siostra, oraz dzieci nieżyjącej już siostry w jednej trzeciej razem z wujem, gdyż razem reprezentują one prawa zmarłej siostry.

Stanisława Wołowcówna, Katowice.

Karty poszukiwań Polskiego Czerwonego Krzyża przesyłane do nas, przekazujemy do Centralnego Biura Poszukiwań Polskiego Czerwonego Krzyża w Niemczech, które w razie pozytywnej akcji zawiadamia nas o miejscu pobytu poszukiwanego, a my z kolei przekazujemy odpowiedź poszukiwanemu. Zawiadamiając indywidualnie, nie mamy potrzeby zamieszczania łącznych spisów.

Zygmunt Kurbard, Wrocław.

Ewidencję poszczególnych transportów repatriacyjnych z Z.S.R.R. prowadzi Państwowy Urząd Repatriacyjny w Łodzi, ul. Piotrkowska 32. Transporty dzieci będą w szczególności ewidencjonowane w Polskim Czerwonym Krzyżu w Łodzi, dokąd też winien się Pan zwrócić o dokładny adres transportu dzieci ze Stalinbaada.

Odnosnie do pamiętnika Pana zawiadamiamy, iż chętnie wykorzystamy go dla druku, jeśli naturalnie odpowiada ogólnemu charakterowi naszego pisma i do druku się nadaje. Prosimy nadesłać.

Jadwiga Moritz.

Z osadnictwa wojskowego korzystać mogą wszyscy wojskowi, obojętnie, czy walczyli na froncie wschodnim, czy zachodnim, zarówno ci z roku 1939, którzy walczyli na ziemi polskiej, jak i ci, którzy potem za Polskę walczyli pod Tobrukiem, Lenino, Monte Cassino, Narvikiem i t.d. W sprawie przydziału gospodarstwa dla żołnierza zdemobilizowanego należy zwrócić się do Referatu Osadnictwa Wojskowego przy Ministerstwie Obrony Narodowej w Warszawie, w pierwszym jednak należy zwrócić się do właściwej Rejonowej Komendy Uzupelnieni celem uzyskania dokumentów, stwierdzających demobilizację. Z tymi dokumentami należy udać się do tego miejsca na Ziemiach Odzyskanych, w którym ma się osiedlić, zgłosić się do tamtejszej placówki PUR'u, gdzie przydzielą zarówno pracę, jak i mieszkanie.

Władysław Ptak, Wejherowo, Zdaniem naszym nie powinien Pan mieć większych trudności w zmianie miejsca pracy, zwłaszcza, iż z relacji Pana wynika, iż jest Pan pierwszorzędnym fachowcem i mimo poważnego wieku, potrafi Pan wiele jeszcze w życiu zdziałać. Radzimy zwrócić się do Państwowego Urzędu Repatriacyjnego — Referatu Osadniczego, lub też do Centrali Przemysłu Miejskowego w danej miejscowości, która najbardziej odpowiadałaby Panu do osiedlenia się. Jako repatriantowi przysługuje Panu prawo wyboru miejsca, w którym chciałby się Pan osiedlić. Radzimy z naszej strony, aby Pan zdecydował się jednak na Wrocław, ponieważ w związku z ostatecznym już teraz wysiedleniem Niemców najłatwiej będzie tam właśnie otrzymać coś odpowiedniego dla Pana.

A. M., Dortmund.

W sprawie Pana interesującej zamieściliśmy właśnie w dzisiejszym numerze artykuł, w którym omawiamy jak najdokładniej ten problem. Jeśli stan faktyczny przez Pana podany jest zgodny w zupełności z prawdą, nie napotka Pan z całą pewnością na żadne przeszkody w powrocie do kraju. Trzeba tylko, aby zwrócił się Pan do najbliższej misji repatriacyjnej, a na pewno wróci Pan najbliższym transportem. Może Pan zresztą w każdej chwili powołać się na „Repatrianta“ i na artykuł, który powyżej cytowaliśmy.

INFORMATOR REPATRIANTA

PRZESYŁKI MIENIA POLSKICH MARYNARZY DO KRAJU BEZ OGRANICZENIA

Ministerstwo Żeglugi i Handlu Zagranicznego, pragnąc ułatwić marynarzom polskim przywóz ich mienia z zagranicy zarządziło, by odprawianie towarów stanowiących własność marynarzy, a nadchodzących drogą morską mogło następować swobodnie, bez każdorazowego uzyskiwania pozwolenia na wwóz. Wymagane jest tylko zaświadczenie, wystawione przez towarzystwo „Gdynia Ameryka Linie Żeglugo-

we S.A.“ w Londynie i potwierdzone przez placówkę zagraniczną R.P., iż towar ten istotnie stanowi własność marynarza. Zarządzenie obowiązuje do końca bieżącego roku.

KURSY DLA NAUCZYCIELI

W Mielnie nad Bałtykiem w pow. koszalińskim odbędzie się w lipcu 4-tygodniowy kurs wakacyjny dla nauczycieli z Pomorza Zachodniego, którzy nie posiadają cenzusu gimnazjalnego,

Polski Czerwony Krzyż

Myśl stworzenia organizacji międzynarodowej, której celem byłaby bezinteresowna służba bliźniemu, opieka nad rannymi, chorymi lub ubogimi — została zapoczątkowana przez obywatela szwajcarskiego Henryka Dunanta. Był on w r. 1859, naocznym świadkiem bitwy pod Solferino, gdzie na pobojowisku gniło 40 tysięcy trupów, a tysiące rannych pozostawiono bez żadnej opieki i pomocy. Wydana przez niego w kilka lat później książka pt. „Wspomnienia z Solferino”, doprowadziła do zainicjowania przez szwajcarów w r. 1863 międzynarodowej konferencji; zgromadziła ona przedstawicieli 16 państw, którzy uchwaliли projekt urzędzenia narodowych Komitetów, mających na celu niesienie pomocy wojskowej służbie zdrowia na wypadek wojny oraz ustalenie podstawowe wytyczne Czerwonego Krzyża.

KONWENCJA GENEWSKA

Na podobnym zjeździe, odbytym równie w Genewie następnego roku podpisana została Konwencja Genewska, która uznała nietykalność rannych, chorych, szpitali, ambulansów i personelu sanitarnego; strony wojujące zobowiązywały się odtąd do otoczenia opieką rannych i chorych bez względu na ich przynależność narodową. Państwa, które podpisały konwencję Genewską, utworzyły Narodowe Komitety Czerwonego Krzyża, utrzymujące stały kontakt z Towarzystwami Czerwonego Krzyża w innych krajach oraz z Międzynarodowym Komitetem.

POWSTANIE P. C. K.

Polski Czerwony Krzyż, zgłoszony został do światowej organizacji w r. 1919. Rozwinął on w ciężkich i trudnych wojennych latach szeroko zakrojoną akcję pomocy opieki nad jeńcami i ofiarami wojny, oraz rejestracji poległych. W dalszych latach epidemie, powódzie,

bezrobocie, słabowość dzieci — wymagały nieustannego czuwania i pracy P. C. K. Powstają sanatoria, domy wypoczynkowe, przychodnie i poradnie przeciwcchorobowe, bursy, schroniska, sierocińce, żłobki.

W LATACH OKUPACJI

W chwili wybuchu wojny 60 tys. osób wyszkolonego personelu stało do służby w szeregach Czerwonego Krzyża. Po klęsce wrześniowej podcina i paraliżuje jego działalność hitlerowski najeźdźca „Generalny Gubernator” Frank stwierdza, że „Polski Czerwony Krzyż stanowi dla Polaków szczytkową pozostałość ich suwerenności państwowej, symbolizuje ich państwowość i tego nie można ścierpieć”. Liczebność szeregów PCK. wynosiła z początkiem okupacji milion członków. Z tych też powodów okupant odbiera Polakom Czerw. Krzyżowi podporządkowane mu instytucje opiekuńcze, zmuszając do przekazania ich „Radzie Głównej Opiekuńczej”, w dużej mierze zależnej od Niemców.

W CZASACH OECNYCH W LECIE 1944

PCK. przystępuje znów do pracy. Przede wszystkim rozpoczyna na szeroką skalę zakrojoną akcję pomocy i opieki dla żołnierza frontowego. Powstają szpitale czerwono krzyżskie w Chełmie, Karczowie, Kraśniku i Nisku. W rejonie frontowym działają czolówki sanitarne. Powstają w Lublinie, Chełmie, Parczewie i Białej Podlaskiej pierwsze schroniska dla inwalidów. Do pracy w niesieniu pomocy, żołnierzowi wciągnięte zostają liczne oddziały młodzieży czerwono krzyżskiej. Szkoli się personel, uruchamia ambulanse, punkty sanitarne, stacje przetwarzania krwi. Biura informacyjne PCK zavalone są pracą.

Z pomocy PCK korzystają także cu-

dzoziemcy, którzy znaleźli się na obszarach polskich z obozów jenieckich, lub z obozów pracy. Działalność ówczesna PCK najlepiej ilustruje kilka pozornie suchych cyfr: w r. 1945 w 4 schroniskach czerwono krzyżskich znajduje opiekę i dach nad głową 577 inwalidów. Z 200 domów noclegowych korzystało 2.658.131 osób, przez 29 punktów odżywczo-sanitarnych przewinęło się 10.139.929 osób. Biura informacyjne PCK otrzymały

1.020.845 zapytań w sprawie zaginionych, z nich na 120.332 mogły być udzielone rzeczowe odpowiedzi.

Opieka nad rannymi żołnierzami, gwiazdka dla sierot po poległych, opieka nad miejscami zbiorowych straceń i grobami żołnierskimi — oto niektóre z dalszych punktów działalności PCK.

Nie czcza deklaracją, ale rzetelną i bezinteresowną pracą służy Polski Czerwony Krzyż społeczeństwu.

OSADNICTWO WOJSKOWE NA POMORZU

W ramach realizowanego obecnie programu zaludnienia i zagospodarowania Ziemi Odzyskanych, doznało ostatnio szczególnego ożywienia także osadnictwo wojskowe na tych obszarach.

Powołane przez Ministerstwo Ziemi Odzyskanych specjalne, samodzielne referaty osadnictwa wojskowe działając przy odnośnych urzędach wojewódzkich, przystąpiły zgodnie z nową instrukcją ministerialną, do usprawnienia akcji osadniczej zdemobilizowanych żołnierzy, przyjętą zasadą, że b. wojskowym wolno osiedlać się wszędzie, specjalnie w rezerwach na cel ten przeznaczonych.

Ujęcie w ramy organizacyjne napływającej ogromnej fali repatriantów ze Wschodu, spowodowało konieczność stworzenia specjalnych referatów osiedleńczych przy starostwach powiatowych, zadaniem których jest regulowanie akcji osadnictwa masowego, tak cywilnego jak i wojskowego, szczególnie na Pomorzu Zachodnim.

Na specjalnych odprawach starostów i referentów osiedleńczych, odbytych z końcem br. wojewoda szczeciński plk. Borowicz przedstawił konkretny plan akcji osiedleńczej, w oparciu o dane statystyczne (do 21.5.46 było na obszarze Pomorza Zachodniego 316.000 Polaków) który przewiduje wchłonięcie jeszcze ponad 400.000 osiedleńców wszelkich grup gospodar-

czych w ciągu tego lata, z uwzględnieniem osadnictwa wojskowego. Do 1.9 br. winno zatem tu się znaleźć na stałe 720.000 obywateli polskich bez jednego Niemca.

Z uwagi na nieuregulowany dotąd podział osadnictwa na zasadnicze kategorie, ustalono z konieczności 4 główne grupy gospodarze, a mianowicie: 1) osadnictwo wiejskie, w oparciu o gospodarstwa rolne, 2) osadnictwo miejskie, bazujące na przemyśle, wolnych zawodach w oparciu o jedno lub dwurodzinne domki z przynależnymi ogródkami warzywnymi wzgl. owocowymi, 3) osadnictwo parcelacyjno-spółdzielcze w oparciu o dawną wielką własność dworską i wreszcie 4) osadnictwo morskie, u podstaw którego leży wysoko rozwinięte rybołówstwo.

Organem kontrolnym nad prawidłowym przeprowadzeniem masowej akcji osadniczej jest Wojewódzka Komisja Osadnicza, w skład której wchodzi przedstawiciele wszystkich, problemem tym zainteresowanych grup społeczno-gospodarczych.

Odtąd nie będzie już bezcelowych wędrówek po kraju zdemobilizowanych żołnierzy w poszukiwaniu warsztatów pracy, albowiem specjalne referaty osadnictwa wojskowego współdziałają ściśle z poszczególnymi D. O. W., R. K. U., T-wem Przyjaciół Żołnierza i Zw. Osadników Wojskowych i Morskich.

MARIA HISZPAŃSKA

PRZED ROKIEM*

(wspomnienia)

Szkliło polyskują w półświecie otwarte oczy Jadwigi. Obudziła się i leży bez ruchu. Mówić też się nie chce. Jest daleko. Maryla wie: ona też przeżywa teraz swoje wracanie. Wracanie — do kogo? Dokąd? Do kraju. Do pustego kraju. Do nikogo. Do Warszawy.

— Dziwnka, skrećcie ci!

— Skrećcie.

Maryla kręci papierosa, uważnie i niezgrabnie. Ręce ciemne, czerwone grube palce. Kiedyś były suche, żółtawe. Nerwowe i pełne niepokoju. Kiedyś, kiedy była jeszcze czlowiekiem, sobą, Marylą Jaśnicką, malarzką. Przed wiekami, lub może — w innym jakimś życiu.

Trzask zapalki. Palą. Gęsty, cuchnący dym. Palą, zaciągając się głęboko.

— Wiesz, Maryla, im bliżej, tym więcej się boję. To straszne: wracamy i nie możemy się cieszyc...

— Ja wiem tylko, że chcę pracować w swoim zawodzie. Nic więcej.

Milczenie. Palą.

— Ty jesteś szczęśliwsza, masz swój zawód, który kochasz. To ci zawsze jakoś wypełni życie. Ja miałam tylko dom, męża i syna. Dorosłego syna. Rozumiesz?

— Tak. Rozumiem.

Szczęknienie łańcucha. Cichy, narażający szmer, który powoli przekodził w rytmiczne postukiwanie osi.

— Jedziemy.

— Tak. Już pewnie niedaleko Szczecina. A za Szczecinem — Polska...

— Nie umiem sobie wyobrazić...

— I ja nie. Ale to już będzie Polska.

Rena budzi się dopiero teraz.

— Faj, znowu kopcicie. — Skrzywienie niesmaku.

Zawsze to samo. Ale Renie nie można, nie trzeba nic mówić. Mąż Reny zginął w partyzantce, córkę rozstrzelali Niemcy w 43-cim, syn jeszcze w 42-gim umarł w Oświęcimiu. Rena wie, że nie ma nikogo na świecie. Wie. Oddawna wie. Czy można się dziwić, że jest zgorzkniała, przedenerwowana, nieprzyjemna?

A jednak Rena wraca, nie poszła z Meklemburgii na zachód, do Anglików czy Amerykanów, czy dokądkolwiek, w szeroki świat. Maryli uśmiechnęła się przez chwilę wizja Francji, gotyckich katedr, Paryża. Ale — nie, gdyby tak wszyscy chcieli postąpić, kłóby w kraju stanął do roboty? Za dużo ludzi zginęło. Każdy teraz potrzebny. Trzeba wracać.

I tak samo pomyślała Rena, która jest z zawodu pielęgniarką. Rzuci się w pracę, zaharuje ponad siły, odda całą potrzebującym pomocy ludziom. Zapomni.

I Rena jedzie do kraju tak jak wszystkie.

Jest wreszcie Szczecin, znów przesiadka, bieganiina, szukanie właściwego pociągu, który stoi o pół kilometra i odejdzie — może zaraz, a może za dwie godziny. Kręci się wokół czereda podejrzanych typów nieokreślonej narodowości. Zawodowe złodziejki, polujące na bagaż repatriantów.

Tu po raz pierwszy trzy kobiety spotykają się ze słowem „szaber”. Szaber, nie złodziejstwo. Określona profesja, bardzo rozpowszechniona i popłatna.

Przenoszą swe tobołki, idą wzdłuż wagonów. Wagonów osobowe i towarowe, wszędzie pełno ludzi. Polska mowa. Polskie mundury wojskowe. Polscy kolejarze. Boże, Boże...

Wzruszenie, dławiące wzruszenie. I pierwszy błysk radości. Ostry, przeszywający, jak pchnięcie bagnetem. Polska!

I wtem — pociąg rusza. Wagonów, wagonów, wszędzie pełno ludzi. Gdzie wrzucić toboły, koce, ucześć się klamry, skok na stopień! Jadwiga jęczy: o Jezu! o Jezu! — Rena klnie na całego gardło, jedną nogą wisząc w powietrzu, powiewa nad czarnym żużlem. niby szarozielona w krateczki chorągiew. Maryla leży na brzuchu, górną część ciała już wbita w mrok wagonu, nogi bezradnie wywijają młynce w powietrzu. Podciągnąć się dalej po podłodze. Jeszcze parę centymetrów! Teraz kolana — już! Co za brudy, co za śmiecie... Ale to nic. Jedziemy!

Drżą ze zdenerwowania, ale już czynią się śmiać. Bogu dzięki, udało się! Teraz skrećcie papierosa, zapal. Ach, jakie dobre!

Potem siedzą w drzwiach, nogi spuściły na stopień, patrzą. Przecież to Polska.

Długi, drewniany most na Odrze. Nieprzyjemnie kruchy i eksponowany. Niska bariera, przepaść, woda. Maryla zaciska zęby, uśmiecha się — nie, wcale się nie boi...

Płyną przez krajobraz. Szeroki, płaski. Daleko horyzont. Przestrzeń. I znowu jest wieczór i noc i kilometr, haflowane stukotem kół w rytmiczny ornament. Tak długo. Tak długo. A przecież — coraz bliżej — Warszawa. Gluche, duszące czekanie podnosi się z dna podświadomości, narasta, wdiera w świadomości, wydyma w wielki, mroczny balon. Wypełnia sobą całe jestestwo, podchodzi aż pod gardło, dławia.

Jutro, — lub może pojutrze — będziemy w Warszawie.

Nikt nie mówi: w domu. Domu nie ma. To wie się z całą pewnością. Domu nie ma. Może — może żyje ktoś z najbliższych... Może. Ach, wiedzieć już wiedzieć tak czy nie. Nie, nie wiedzieć, jeszcze się ludzi, jeszcze żyć nadzieją. Nie, nie, nie wiedzieć...

Bo jeśli ich nie ma, to przyjdzie dźwigać samotnie potworne brzemie wyrzutów sumienia, że nie było się dla nich dość dobrą, dość oddaną, nie umiało się kochać, nie umiało ocenić wartości, cudu ich istnienia.

Nie wyjaśni się nigdy pewnych kwestii spornych i niepewnych, które przez te lata dojrzały, wykryształizowały się, zyskały czystość rysunku i barw, szlachetną oczywistość światłości: tak i nie.

Nie, to nie może być. Oni żyją. Żyje matka Maryli i jej mąż, i bracia, i żyje mąż i syn Jadwigi. Tylko Rena... Dlaczego tak — Rena nie ma nikogo i wie o tym — i Rena jest takim samym człowiekiem, jak my, i Rena tak bardzo, tak bardzo kochała swoją rodzinę. Jej dzieci! Syn student, zdolny, zapowiadający się na niezwykłego lekarza. Córka szesnastoletnia, śliczna, pełna radości życia...

Dlaczego Rena — tak, a my koniecznie inaczej, to byłoby może niesprawiedliwe, nie ma się prawa żądać tego od Boga.

Ciepły klimat matczynego domu, jej nieskończona dobroć i wieczna troska o innych, jej zatracenie siebie w miłości i obowiązku. Dobrze, mądre oczy za okularami.

Mąż... Nie, nie myśli o nim nigdy słowem „mąż”, choć w rozmowach z koleżankami nie wymienia nigdy jego imienia. Imię było jej wyłączną własnością, najdroższym skarbem, zakopany w popiele. Nie wolno było tego skarbu roztrwonić i umniejszyć, nie wolno pokazać obcym i dalekim, choć nieraz życzliwym ludziom. Dla nich byłoby to jedynie — prosty dźwięk imienia...

*) Początek zamieszczony był w 26 numerze „Repatrianta”.

Repatriacja Niemców

NIEMCY O AKCJI REPATRIACYJNEJ

Niektóre koła zagraniczne, w szczególności niemieckie, lub przez Niemców inspirowane, nie ustają w szerzeniu antypolskiej propagandy, przedstawiającej akcję repatriowania Niemców z Polski w fałszywym świetle. Wymownym dokumentem humanitarności władz polskich jest list, który podajemy w wiernym tłumaczeniu z języka niemieckiego na polski. Treść listu jest następująca:

„Do wojewódzkiego referenta dla spraw repatriacji ludności niemieckiej we Wrocławiu. W przededniu naszego wyjazdu z Wrocławia poczytujemy sobie za potrzebę i miły obowiązek wyrazić nasze najszczersze podziękowanie urzędowi, odpowiedzialnym za repatriację. Zestawienie transportu

wymagało od nas bardzo wiele pracy z różnymi urzędami i chcielibyśmy przy tym jak najwyraźniej podkreślić, że każdy poszczególne urząd szedł nam na rękę w sposób jak najbardziej uprzejmy i z pełnym zrozumieniem dla naszego trudnego zadania. W formie jak najbardziej uprzejmej i bezinteresownej otrzymaliśmy od urzędników skierowania do właściwych urzędów, jeżeli oni sami nie mogli załatwić sprawy we własnym zakresie. Naszym osobistym życzeniom również czyniono wspaniałomyślnie zadość.

Jesteśmy szczególnie wdzięczni za pozwolenie zabrania naszej własności w stanie zabezpieczonym, albowiem — jako ofiary hitleryzmu — zaczynamy nowe życie, które nie będzie łatwe.

Uważać będziemy za swój obowiązek

wspominać wszędzie z uznaniem o okazanej nam sympatii i pomocy. Będąc już w Niemczech skorzystamy z każdej okazji, aby uświadomić zainteresowaną w tej materii opinię publiczną, że twierdzenie — jakoby nasze transporty doznały szykan — jest propagandą rozpowszechnianą w świecie przez złośliwych. Podpisy: Dr. Kurt Bendler — lek, dent., Alfred Dietrich, dypl. inż. Werner Elias, dypl. kupiec, Erwin Fuchs, dyrektor teatru m. Wrocławia. Wrocław, dnia 2 maja 1946.

NA ZAWSZE

502.605 NIEMCÓW OPUSCIŁO POLSKĘ

Repatriacja Niemców z Polski do angielskiej strefy okupacyjnej odbywała się ze

Śląska Dolnego, z Opolszczyzny, Pomorza Zachodniego i Gdańska.

Liczbowo przedstawia się jej przebieg następująco: do 31 maja r. b. wyjechało z Wrocławia 39 transportów, zabierając 66.111 repatriantów niemieckich, z powiatów Kłodzko — 41 transp. — 67.039 osób, Międzyzlesie — 13 transp. — 21.983, Łądek — 7 transp. — 12.351, Ząbkowice 27 transp. — 47.768, Rychbach — 15 transp. — 26.082, Wałbrzych — 31 transp. — 51.388, Kamienogóra — 16 transp. — 34.885.

Z terenu Śląska Opolskiego repatriowano 134.737 osób.

Ogólna liczba repatriowanych wynosi więc 502.605 osób.

P O S Z U K U J A

Z terenów Stanów Zjednoczonych

Odpowiedzi kierować: Central Address Locating Bureau with the Consulate General of the Republic of Poland, New York, 149—151 East 67th Street.

Arcisz Michał, Central Falls, R. I., poszukuje Arciszów Jana i Anny, wieś Zapole, gm. Różanka, p-ta Szczuczyn, pow. Lida, woj. Wileńskie, oraz Wojtko Aleksandra i Ewy, adres jak wyżej.

Blau Max, Bronx, N. Y., poszukuje Blauów Barucha, Hersza i Chalma, Rzepnik Biskupi k/Tarnowa.

Boler Friederick, New York, poszukuje Boler Katarzyny z domu Pokrewka, oraz Bolerów Stanisława i Lili.

Bornblum Bert., Memphis, Tenn., poszukuje Bornblumów Izraela, Chany, Pinkusa, Rafała, Warszawa, Grzybowska 53 lub Leszno 79, i Bojmal Heni, adres jak wyżej.

Bergman M., Kanada, poszukuje Stanisława Willnera; dawny adres: Warszawa, Świętokrzyska 16.

Budnik Alojzy, West Springfield, Mass., poszukuje Zajko Franciszki; ostatni adres Wolkowsk, Kolejowa 58.

Berth Lois, New York, poszukuje Schachter Reglly, siostry, ostatni adres Lutowisko.

Ks. Bobak Mikołaj, New York, poszukuje Tatura Józefa; ostatni adres Baranowice Centrale, woj. Nowogrodzkie, oraz Cwirko Albina i Kazimierza, gm. Simlewska.

Clemler Zofia, New Haven, Conn., poszukuje Mierzykowskiej Stanisławy, z domu Rapackiej, Warszawa, Nowowiejska 22.

Cionkowski Tomasz, Kanada, poszukuje Lontkowskich Marli i Antoniego, wieś Babińce, pow. Czortków.

Cherney Władysław, Lorain, Ohio, poszukuje Dziedzińskiego Jana, ur. w Mazowie, pow. Skala, woj. Tarnopol.

Cholewicka Krystyna, New York, poszukuje Koronkiewicz Marli, z domu Prokopowicz, wieś Błazowa, pow. Rzeszów, oraz Prokopowicz Marii, Warszawa, Chmielna 15/10.

Danne Marlon C., Hartford, poszukuje Watras Marli; ostatni adres Jeżowa, pow. Nisko.

Grodecki Józef, Kanada, poszukuje Zawalskiego Szczepana, ostatni adres Koclubińce Wielkie, p-ta Kopyczyńce, woj. Tarnopolskie, Giebuty Michała i Anny z domu Grodeckiej, adres jak wyżej.

Gold Harry, New York, poszukuje Gersonowiczów Jakóba, Fiszela, Reginy, Abrahama i Zośki; ostatni adres Łódź.

Gellor Frymet, Allston, Mass., poszukuje Gritzów Leo, Marty i George, Tarnów, Stara Dąbrowska 22, oraz Waynrybów Józefa, Róży, Marty i Joanny, adres jak wyżej.

Grodecka Zofia, Kanada, poszukuje Kobylańskich Władka i Franciszki, ostatni adres Kociubińce Wielkie, poczta Kopyczyńce, woj. Tarnopol, Pawłowskich Józefa i Tekli, adres jak wyżej, Lechowiczów Franciszka i Bronisławy, adres jak wyżej.

Guzy Anna, Cleveland, poszukuje Tokarczyka Józefa, wieś Grywata, p-ta Kościusko, Nowy Targ.

Golonka Jan, New York, poszukuje Kołowicz Anastazji, Postawy k/Wilna.

Hanover S., New York, poszukuje Hanover Ruth, która była w Amsterdamie do 1943 r., poczym była więziona w obozie Sidbor w Lubelskim.

Hendrock Frances, Bayonne, N. Y., poszukuje Karmy Anieli, wieś Laszki, p-ta Felatyn, pow. Stary Sambor.

Hollander Robert, Miami, poszukuje rodziny Hollander z Bobowej k/Krakowa.

Hoszowski Zenon, Kanada, poszukuje Hoszowskiego Mariana z Lublina.

Jawniak John, Kanada, poszukuje Jawniaka Marcina, wieś Stare Sioło, p-ta Oleszyce, pow. Lubaczów, woj. Lwowskie.

Jastrzębski Stanisław, Takoma Park, Maryland, poszukuje Wolfke Karola; ostatni adres Warszawa, Koszykowa 15.

Koryciński Edward, Kanada, poszukuje Zawietrowskiego Józefa, pochodzącego z Kolonii Husińskiej w Lubelskim, oraz Kraszewskiego Władysława, jak wyżej i Majewskiego Zygmunta, również jak wyżej.

Kowalik Stanisław, Kanada, poszukuje Wilków Stanisława i Genowefy z domu Kowalik, ostatni adres wieś Czyżów, gm. Wolica, pow. Busko, woj. Kieleckie.

Kelish Regina, New York, poszukuje Ruchel Rifki, Warszawa, Muranowska 34, Walstordów Malki i Josela, adres jak wyżej, Furman Malki, adres jak wyżej.

Konsulat Polski w Nowym Yorku poszukuje w sprawie spadkowej Bierciuka Jana, wieś Miszkowice, gm. Angonowice, pow. Wolożyn, woj. Nowogrodzkie, oraz Olechnowicz Ireny, córki Bolesława i Emilii Karczyńskich w Warszawie.

Kasperowicz Nikodem, Paterson, N. Y., poszukuje Faryno Bronisławy, wieś Uzdrzykowice, p-ta Krzywice, pow. Wilejka, woj. Wileńskie, oraz Kurjańczyków Mikołaja i Magdaleny, wieś Niewinian, p-ta Dołkinów, pow. Wilejka, woj. Wileńskie i Zagutko Teofilii i Arkadzieja, wieś Onoszk, p-ta Dołkinów, pow. Wilejka, woj. Wileńskie.

Kurtz Stella, Kanada, poszukuje Futarskiej Anieli z domu Tyrz, pow. Zborów, woj. Tarnopolskie, oraz Tyrzów Sebastiana, Michała i Szczepana, adres jak wyżej.

Kamiński Piotr, Kanada, poszukuje Kamińskich Bolesławy, Janiny, Jadwigi i Wincentego, wieś Kamińskie Wiktory, p-ta Laby, woj. Białostok.

Koźkowski John, Kanada, poszukuje Koźkowskich Pawła i Marii, zamężnej Kliszcz, Sarnki Dolne, pow. Rohatyn, woj. Stanisławów.

Korzeński Hipolit, Polish Forces, England, poszukuje Korzeńskich Weroniki, Haliny, Danusi, Alusi i Alfreda, pow. Stołpecki, woj. Nowogr.

Kursh Harry, New York, poszukuje Pinkusewiczów Sruła, Mate, Arona i Jentora, Brześć n/Bugiem, Muchowiecka 20.

Kanonowicz B., Kanada, poszukuje Więckowskiej Eugenii, ostatni adres ZSRR Juzno Kazachyt m. Turkiestan ul. Ikańska 13.

Lontkowski Tomasz, Kanada, poszukuje Toronowej Jadwigi, wieś Babińce, pow. Borszczów, Sikorskich Michała i Józefa, adres jak wyżej, Rypcyków Wikty, Kazimiery, Genowefy i Heleny, Antoniego i Jakóba, adres jak wyżej, Kaczanowskiej Heleny i Kaczanowskiego Czesława, adres jak wyżej.

Lontkowskiego żona z domu Monaster, Kanada, poszukuje Monasterskich Pauliny i Władysława, wieś Michalyka, pow. Borszczów.

Lang Antoni, Maspeth, L. I., poszukuje Andrusiewicz Teofil w Warszawy, i Berkmana Lucjana, Warszawa, Praga, Zamojskiego 22.

Levine Ester, New York, poszukuje Grynbergów Ity, Leiba, Mloszy, Bejera, Fajgi, Szlojmy, i Gerszow, ostatni adres Wolica, p-ta Józefów, pow. Błonie, oraz Rozenbergów (Goldy, Dawida, Luby, Beny, Haje, Moische Hirsza i Kive, adres jak wyżej i Szejshendlerów Małki, Wolfa, Bereka, Reizela, Fajgi, Racheli, Szlojmy, Gerszona i Haje, Warszawa, Grzybowska 32-24.

Morawski Marian, Ontario, Kanada, poszukuje Czarnej Józefy z Wojciechowskich, Chorostków, pow. Kopyczyńce, woj. Tarnopol, oraz Dobrowolskiej Albiny z Morawskich i Wojciechowskiego Mariana, Chorostków, pow. Kopyczyńce, woj. Tarnopol.

Myron Rose, Chicago, III poszukuje Malachów Moshe, Dinah i Kalman, ostatni adres Siemiatycze, pow. Grodno.

Matulewicz Teofil, Ecorse, Mich., poszukuje Wolejko Wiktora, p-ta Biniakom, pow. Czucki woj. Wileńskie.

Nowak Katarzyna, New York, poszukuje Szczepanowskiego Karola, Dąbrowiec, p-ta Chmielów, pow. Tarnobrzeg.

Nielipowicz Jan, Cleveland, O., poszukuje Nielipowiczów Józefa, Franciszka i Ignacego, ostatni adres majątek Stare Jaśniewice, pow. Postawy, p-ta Danielowicze, woj. Wileńskie i Nielipowicza Władysława, adres jak wyżej.

Pachnowski J., Kanada, poszukuje Pachnowskiego Adolfa, wieś Zalucze, pow. Borszczów oraz Sitarczuka, adres jak wyżej.

Póchlópek Zofia, Clay, poszukuje Pacześniak Agaty, ostatni adres Motykały, pow. Brzeski.

Pawłowicz Fryderyk, New York, poszukuje Pawłowicz Katarzyny, córki Barbary i Mikołaja, Warszawa, ul. Pańska.

Przybylski S., Kanada, poszukuje Przybylskich Zofii i Stanisława, wieś Grodowica k. Chyrowa, pow. Dobromil, woj. Lwowskie.

Pietkowski Antoni, Rochester, New York, poszukuje Zwarzewicza Antoniego, Odelsk ul. Dobra 27 pow. Sokolski, woj. Białostockie.

Rezler B., Brooklyn, New York, poszukuje Szulca Emila, ostatni adres, Warszawa oraz Emilii, ostatni adres Tczew, ul. Kaliska.

Rosen Morris, Scranton, Pa., poszukuje Rosen Shia, ostatni adres Prystup, p-ta Turka nad Stryjer, oraz Guttermanów Salomona, Sury, Chai, Michała, Arona, ostatni adres p-ta Lisna pow. Lisko.

Reich Elias, Brooklyn, New York, poszukuje Kranza Hersza, ostatni adres Kryszów, p-ta Rysznicza k. Niska.

Staler E., Brooklyn, New York, poszukuje Balarów Szula, Racheli, Szlomka, Abrahama, Lublin, Bychawska 12/34, Balarów Jojny, Broni, Abrahama i Chany, Chelm, Katowicka 5 i Balarów Buracha, Jojny i Abrahama, Woduciszki, woj. Wileńskie.

Sopoluch, Parmoc, O., poszukuje Bodnarów Marcelgo i Mikołaja, wieś Nowosiółka — Grzymalów, Hawrysa Andrzeja, wieś Ochłodów, pow. Radziechów, Krawca Grzegorza i Stefana, wieś Borki Małe, pow. Skala, Sopolucha Henryka, wieś Ochłodów, pow. Radziechów, Sydorowiczów Konstantego i Marii, wieś Nożyce, pow. Daniłowicze, woj. Wileńskie.

Skorupska Zofia, Mass., poszukuje Sępniewskiej Agnieszki, wieś Zlutna, p-ta Pacanów, pow. Stopnia, woj. Kieleckie.

Szumowska Alfreda, New York, poszukuje Szumowskiego Władysława, wieś Piątnica.

Seradzki, Australia, poszukuje Wiatraka Jana, ostatni adres Warszawa - Żoliborz, Krasińskiego 48.

Susel Marcin, Kanada, poszukuje Wyspiańskiego Józefa (ur. 1902 r.) i Jana, zamieszkałych w Świeżu, pow. Przemysły.

Smith Józef, Yale, Mich., poszukuje Zahorajko Janiny, z domu Semenow, żony Aleksandra, ostatni adres: Luck, Jagiellońska 20.

Tadla Jan, Kanada, poszukuje Tadłów Zofii, Franciszka i Władysława, wieś Nieborów Mały.

The Citizens Bureau, Utica, New York, poszukuje Magnera Wincentego, ostatni adres Strzyżów, pow. Rzeszów.

Wertheim Flora, Wash. D. C., poszukuje Dawid Grete i Hortensji, Łódź, oraz Sterna Gerarda, ostatni adres Łódź.

Weller Samuel, Brooklyn, poszukuje Wellera Izraela Boasa, ur. 1911 r. w Kaluszyńcu, ostatni adres Warszawa, Pańska 17.

Zabłocki Józef, Brooklyn, New York, poszukuje Zabłockiego Jęka, gm. i p-ta Mały Płock, pow. Łomża, woj. Białostockie.

Zietfield Anna, Bronx, New York, poszukuje Landermanów Izydora, Samuela, Abrahama, Zygmunta, Jakuba, Lazara, Edy, Dory, Augusty, Bronki, Fanny i Róży, wszyscy zamieszkali w Lipowie, pow. Tarnopol.

